CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 230

Rok IX — P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 21 sierpnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Masowe aresztowania w Warszawie

Czy istnieje Obóz Narodowo-Rewolucyjny?

W ciągu ostatnich dni władze bezpieczeństwa w stolicy przeprowadziły szereg rewizyj i aresztowań. Aresztowano wielu działaczy rozwiązanego Obozu Narodowo-Radykalnego. Dokonane rewizje miały dostarczyć poważnych obciążających materjałów, przeciwko wielu z nich. Podobno zarzuca się, że część działaczy rozwiązanego Obozu, przybrała formę organizacyjną Obozu Narodowo-Rewolucyjnego i próbowała prowadzić akcję antypaństwową, działając pośród młodzieży robotniczej i akademickiej.

Aresztowano: Henryka Pilitowskiego, studenta Uniwers. Warszawskiego (Ordynacka 12), Ryszarda Romanowskiego, bezrobotnego. (Furmańska 6), Zygmunta Grzełę, robotnika bez zajęcia, (Brzeska 11), Jana Rosiaka, robotnika, (Czerniakowska 181), Bronisława Niemirowskiego, bez zawodu, (Nadwiślańska 30), Bronisława Lewandowskiego, robotnika, (Marymoncka 5), Stanisława Kicińskiego (Zielna 23), Antoniego Giłowskiego, bez zawodu. (Powodowska 16), Tadeusza Kowalczyka, robotnika, (Kartuska 20), Stefana Wyszkowskiego, bez zajęcia, (Dolna 33), Stanisława Gorzelewskiego, studenta Uniw. Warszawskiego (Aleja Wojska Polskiego 29) Kazimierza Glińskiego, studenta Politechniki Warszawskiej (Śniadeckich 12), Walerjana Staniszewskiego, studenta Politechniki Warszawskiej (Piwna 29), Aleksandra Rutkowskiego, biuralistę, (Śliska 39), Feliksa Zawadzkiego, robotnika bez pracy (Bojanowska 23), Piotra Piotrowskiego, studenta Politechniki Warszaw. (Twarda 38), Henryka Strumińskiego, studenta Szkoły Nauk Politycznych (Budowlana 21), Irenę Bądzyńską, biuralistkę, (Smocza 7). Ponadto aresztowano adwokata Witolda Rościszewskiego (Ordynacka 10), u którego wczoraj w godz. rannych funkcjonarjusze wydziału bezpieczeństwa i policji politycznej przeprowadzili szczegółową rewizję, znajdując jakoby obciążające materjały. Adwokata Rościszewskiego pod eskortą przewieziono do więzienia. Ponadto aresztowano Marję Romanowską, kasjerkę, (Furmańska 6), Marynę Węgrowicz (Dzielna 32). Zbigniewa Glinnickiego (Śniadeckich 12), Ryszarda Pawluka, kupca, (Zielna 4), Tadeusza Ślązaka, gońca, (Akademicka 5), Jana Wieteskę, byłego żandarma, (Chmielna 68) i Ryszarda Busza (Kopernika 27).

Wszyscy aresztowani zostali osadzeni wczoraj w areszcie Urzędu Śledczego. Dzisiaj po przesłuchaniu przez sędziego śledczego część aresztowanych osadzona została w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Aresztowani odpowiadać mają, jakoby z art. 165 k. k., który mówi: „Kto bierze udział w związku, którego istnienie, ustrój, lub cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, podlega karze więzienia do lat 3".

W ostatniej chwili komunikują nam, że przeprowadzane są w dalszym ciągu rewizje i aresztowania. Aresztowany został M. Sypniewski (Poznańska 11).

NASZE ABC

Zagadka niemiecka

Cyfry nie są rzeczą najważniejszą. Cały świat wiedział, że opozycja w Niemczech jest bardzo słaba i nikt nie wątpił w zdecydowane zwycięstwo Hitlera. Zwycięstwo prawdziwe, bo głosowanie odbyło się uczciwie i wszyscy mieli możność swobodnego rozstrzygnięcia „tak", albo „nie".

88 procent wyborców powiedziało „tak". 39 miljonów Niemców głosowało za absolutną władzą Hitlera, przeciwko zaledwie 4 miljony. Stąd wniosek niektórych obserwatorów: wczorajszy plebiscyt zakończył okres ostrego przesilenia, które przeszedł regime hitlerowski przez rewoltę Roehma. Wychodzi on z niej wzmocniony i utrwalony.

Sprawa nie jest tak prosta i jasna. Istnieje pytanie znacznie ważniejsze od wymowy cyfr plebiscytowych: Co **czuły i myślały** miljony Niemców, oddając wczoraj kartki z potwierdzeniem absolutnej władzy Hitlera?

Dwie rzeczy są pewne: Pierwsza. 39 miljonów głosowało za Hitlerem w przekonaniu, że czynią słusznie i dobrze i że lepszego wyjścia niema. Druga. Entuzjazm i wiara zwolenników Hitlera były mniejsze, aniżeli pół roku, czy rok temu.

W jakim stopniu mniejsze? — Od odpowiedzi na to pytanie zależy właśnie ocena obecnej sytuacji w Niemczech.

Narodowy socjalizm stał się zwycięskim mitem narodu niemieckiego. W r. 1933 olbrzymia większość Niemców uwierzyła, że Hitler poprowadzi ich ku lepszej przyszłości, przez ofiarny trud, przez ciężkie zmagania i wyrzeczenia ku odrodzeniu. Podstawą siły hitleryzmu nie była doktryna albo formuły, lecz niezwykle suggestywna wizja, stapiająca energję i wolę miljonów w jedną wolę i w jedną energję. Wiosną bieżącego roku Hitler stał w przededniu ukończenia gigantycznej pracy: skoncentrowania wszystkich nietylko materjalnych, ale moralnych i uczuciowych sił narodu niemieckiego.

Czy od tego czasu coś się zmieniło?

Z pewnością, tak. Między 1 maja 34 r. imponującą rewją sił narodowego socjalizmu, a wczorajszem zwycięstwem Hitlera, stanęły krwawe wypadki z dnia 30 czerwca.

Opinja europejska naogół przeszła do porządku dziennego nad tą sprawą i dziś przeważa zdanie, że krwawy porachunek Hitlera i Goeringa z wodzami brunatnej armji jest epizodem dziś już zamkniętym i nie wywierającym istotnego wpływu na politykę niemiecką.

Kto tak rozumuje, myli się. Wypadki z dn. 30 czerwca były w następstwach swych czemś znacznie donioślejszem, aniżeli krwawą likwidacją nieporozumień wewnętrznych w partji hitlerowskiej. Bez względu na to, jaką rolę w wypadkach tych odegrała istotna wina pomordowanych, a jaką prowokacja czy intryga, jedno nie ulega wątpliwości: w oczach miljonów Niemców sztandar narodowego socjalizmu został zbrukany, bezwzględna wiara zachwiana, zapał i entuzjazm osłabione.

Nietylko to. Po 30 czerwca zmieniły się zarówno organizacyjne jak i ideologiczne podstawy polityki Hitlera. Po 30 czerwca nastąpiło organizacyjnie wyraźne przesunięcie punktu ciężkości z brunatnej armji na Reichswehrę i z partji na administrację państwową, a ideologicznie z mistyki narodowej na osobisty mit Hitlera.

W rezultacie opinja polityczna w Niemczech, formuje się dzisiaj inaczej, aniżeli przed kilku miesiącami jeszcze. Przedtem czynnikiem decydującym była wiara w ruch narodowo-socjalistyczny, w jego czystość, potęgę i siłę odrodzeńczą oraz w Hitlera jako wodza ruchu. Dziś narodowy socjalizm jako ruch odsuwa się coraz bardziej w cień na rzecz osobistego kultu Hitlera, opartego na motywach raczej racjonalistycznych, aniżeli uczuciowych.

Przed 30 czerwca Hitler był uwielbianym wodzem narodu, napół prorokiem napół bohaterem, dziś jest absolutnym władcą państwa.

Dwie różne postacie związania przodującej jednostki z narodem. Która z nich jest silniejszą i daje większą swobodę w działaniu?

Trudno na to pytanie dać odpowiedź kategoryczną. Wiele będzie zależało od tego, w jakim kierunku potoczą się dalsze wypadki w wewnętrznej polityce niemieckiej, a przedewszystkiem jaki będzie stopień nacisku trudności gospodarczych na społeczeństwo niemieckie.

W każdym razie jedno jest pewne: wypadki z dn. 30 czerwca i ich następstwa spowodowały poważne przemiany w społeczeństwie niemieckiem i dlatego błędem byłoby wysnuwać kategoryczne wnioski z wyników głosowań i plebiscytów bez uwzględnienia tego motywu.

Rozwiązanie zagadki niemieckiej kryje się, nie w cyfrach plebiscytowych, a w sercach miljonów obywateli Trzeciej Rzeszy.

S. S.

Prasa angielska

O sporach polsko-francuskich

„News Chronicle" o „7 grzechach głównych" Francji wobec Polski

Wczorajsza prasa francuska nie wyraża zadowolenia z oświadczenia b. Min. Skarbu, p. Matuszewskiego, ogłoszonego w „Le Petit Parisien". „Le Temps" daje wyraz swoim obawom dalszego pogarszania się stosunków między Warszawą a Paryżem. Dziennik stwierdza, że Francja nigdy nie ukrywała, że przywiązuje największą wagę do przyjaźni Narodu Polskiego i że stale całem sercem służyła Polsce. Następnie „Le Temps" zaznacza, że oziębienie wzajemnych stosunków polsko-francuskich, pewne falowanie opinji i incydenty nastąpiły od chwili zawarcia układu polsko-niemieckiego. Poprawa stosunków z Niemcami nie może i nie powinna iść w parze z rozluźnieniem, dotychczas bliskich i serdecznych, stosunków Francji z Polską. Polska działając samodzielnie, tam, gdzie chodzi o jej własne interesy, na terenie ogólnej polityki europejskiej winna występować solidarnie z Francją, gdyż układ obu rządów nakłada na nie obowiązek porozumiewania się.

Zagadnienie sporów polsko-francuskich zajęło również i opinję angielską, czego wyrazem są głosy prasy.

LONDYN, 20.8 (PAT). Donosząc o usiłowanej interwencji ambasadora francuskiego u pełniącego obowiązki premjera min. Zawadzkiego w sprawie aresztowanych francuskich dyrektorów żyrardowskich, dzienniki angielskie podkreślają, iż min. Zawadzki stanowczo odrzucił tę interwencję, zwracając uwagę na to, że jakakolwiek interwencja dyplomatyczna jest niewłaściwa wobec tego, iż sprawa znajduje się w rękach polskich władz sądowych. Niektóre dzienniki, jak np. „Daily Express", stwierdzają istnienie konfliktu w stosunkach polsko-francuskich.

„News Chronicle" w korespondencji swego warszawskiego korespondenta zamieszcza zestawienie siedmiu grzechów głównych Francji w stosunku do Polski, wymieniając najpierw Locarno, które nie zapewniło Polsce granic, potem pakt czterech mocarstw, następnie koncesje francuskie dla Niemiec w zakresie równouprawnienia zbrojeń, niedostateczne stosunki gospodarcze polsko-francuskie, podkreślając, że obrót towarowy polski z Anglją jest dziś daleko większy aniżeli z Francją, unikanie Polski przez kapitał francuski, lub traktowanie Polski przez ten kapitał jako kolonji, sprawę Żyrardowa i wreszcie wydalenie polskich górników z Francji.

Śledztwo w sprawie Żyrardowa

Przesłuchanie sekwestratorów

Sędzia śledczy do spraw szczególnego znaczenia J. Demand przesłuchuje w dalszym ciągu świadków w sprawie Zakładów Żyrardowskich. Dotąd przesłuchanych zostało 15 osób spośród pozostających w stosunkach handlowych z Żyrardowem akcjonarjuszy i uczestników osławionej umowy, mniejszości polskiej z Francuzami. W ostatnich dniach przesłuchaniu w charakterze świadka poddany został sekwestrator Zakładów, z ramienia Sądu Okręgowego w Warszawie, były senator Szujski, kierujący sprawami finansowemi, administracyjnemi Żyrardowa. Sekwestratorzy Lachert i Srzednicki przesłuchani będą w bieżącym tygodniu.

W dniu jutrzejszym złożone ma być sprawozdanie o stanie śledztwa prokuratorowi Sądu Apelacyjnego Kazimierzowi Rudnickiemu, który powrócił już z urlopu i objął urzędowanie.

Akcjonarjusze francuscy Zakładów Żyrardowskich prowadzą ścisłą kontrolę poczynań sekwestratorów sądowych kwestjonując wciąż ich pracę. W ostatnich dniach otrzymali sekwestratorzy sądowi rejentalne wezwanie ze strony pełnomocników akcjonarjuszy francuskich Zakładów, wzywające sekwestr do zaniechania inwestycji przy sprzedaży detalicznej wyrobów Zakładów.

Upomnienie to pozostaje w związku z nowootwieranym sklepem sprzedaży detalicznej Żyrardowa na rogu ul. Traugutta i Mazowieckiej. Sklep ten zakontraktowany został na okres 3 lat. Znajdą w nim pomieszczenie biura zakładów i dział sprzedaży detalicznej. Akcjonarjusze francuscy uważają, otwieranie obecnie takiego sklepu za pomysł deficytowy.

Jest to już 8 skolei wezwanie rejentalne Francuzów od czasu objęcia rządów przez sekwestratorów sądowych w Zakładach Żyrardowskich.

Socjaliści krajów skandynawskich

łączą się

SZTOKHOLM, 20.8 (PAT). Konferencja socjalistów państw skandynawskich zakończyła w sobotę swoje obrady. Uchwalono rezolucję, mówiącą o współpracy między organizacjami socjalistycznemi w krajach północnych. Jednakże współpraca ta nie może wyrazić się w formie komitetu państw północnych, ponieważ norweska Partja Pracy i organizacja syndykalistyczna nie należą do Międzynarodówek, których członkami są syndykaty socjalistyczne innych państw.

Współpraca ta jednak polegać będzie na udziale w konferencjach, poświęconych omawianiu spraw społecznych, ekonomicznych i politycznych krajów północnych.

Katolicy w Saarze

za przyłączeniem do Niemiec

Proboszcz w parafji katolickiej w Wehrden w Saarze rozwija ożywioną działalność za przyłączeniem tego kraju do Niemiec.

W jednem ze swych przemówień oświadczył on pod adresem tych katolików, którzy propagują utrzymanie autonomji w Saarze: „Szczególnie katolicy, którzy mówiąc, że sumienie nie pozwala im głosować za powrotem do Niemiec, powinni zważyć, że powrót do ojczyzny jest dla nich obowiązkiem sumienia, a wszelkie inne rozwiązanie byłoby sprzeczne z wolą Boga".

Nadzieje separatystów na pomoc ludności katolickiej nie są, jak z tego widać, bardzo umotywowane.

Barthou w Rzymie

10 października

BERLIN, 20.8 (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Rzymu, iż wizyta ministra Barthou w Rzymie wyznaczona została na dzień 10-go października. Wiadomość ta nie jest jeszcze urzędowo potwierdzona.

Starcia z żydami

w Maroku

PARYŻ, 20.8 (PAT). Z Fezu donoszą, że w miejscowości Oujda doszło do starcia między Marokańczykami a Żydami. Dzięki szybkiej interwencji policji, nie doszło do poważniejszych zamieszek. Dokonano aresztowań.

Wyniki wyborów

w Kielcach

W dniu 19 b. m. odbyły się wybory radnych do miejscowej Rady Miejskiej w Kielcach. Głosowanie odbyło się w zupełnym spokoju.

Wyniki wyborów są następujące: Polski Blok Gospodarczy na ogólną ilość 40 mandatów uzyskał 33 mandaty (80 proc.). Reszta mandatów przypadła następującym ugrupowaniom: PPS — 3 mandaty, Stronnictwo Narodowe — 2 mandaty, Zjednocz. Sjoniści — 1, Aguda — 1.

Zaznaczyć należy, że skład dotychczasowej Rady Miejskiej miasta Kielc, liczącej 33 radnych, przedstawiał się następująco: Str. Nar. — 11 mandatów, BBWR — 5, PPS — 1, PPS dawna Frakcja Rew. — 1, bezpartyjni — 1, Aguda — 6, sjoniści — 5.

Dziennikarze niemieccy

przybywają do Polski

Min. Spr. Zagr. ustala program przyjęcia dziennikarzy niemieckich w Polsce. Wycieczka redaktorów pism niemieckich dojdzie do skutku w pierwszych dniach miesiąca września. Pobyt przedstawicieli prasy niemieckiej w Polsce potrwa od 4 do 5 dni.

Do dyspozycji dziennikarzy niemieckich oddany zostanie samolot, którym odbędą oni podróż po wszystkich większych miastach kraju, zatrzymując się przez cały dzień w Gdyni. Program przyjęcia przewidywać ma m. in. polowanie w jednym ze starych zamków.

Strajki w Łodzi

rozszerzają się

ŁÓDŹ, 20.8 (tel. wł.). Ruch strajkowy na terenie Łodzi rozszerza się.

W dniu wczorajszym zastrajkowali w województwie łódzkiem kuśnierze chałupnicy, domagając się podwyżki płac o 40 procent. Akcja strajkowa kuśnierzy przed sezonem obejmie również inne miasta.

Związki porozumiały się już w sprawie poparcia dla strajkujących ze strony robotników, zatrudnionych w tej branży w Warszawie.

Ukradł inwalidzie 3.000 zł.

ukryte w komórce

Ociemniały inwalida, Stanisław Bogdański, otrzymał swoją rentę inwalidzką skapitalizowaną w wysokości 6000 zł. Żona Bogdańskiego wydała z tego 3000 na potrzeby domowe i pokrycie długów, resztę zaś ukryła w bucie, obwinęła gałganem i schowała w komórce.

Na drugi dzień rano, zajrzawszy do komórki, stwierdziła, że wszystko jest w porządku. Wobec tego poszła na miasto po sprawunki, niezbędne do obiadu. Gdy zaś zajrzała do komórki wieczorem, skonstatowała z przerażeniem, że drobne pieniądze są rozrzucone po ziemi, a z grubszych niema ani śladu.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie, podczas którego sąsiadka Bogdańskich, Anna Laskowska, zeznała, że bywał u niej często Kazimierz Sokołowski, który znając sprawy finansowe Bogdańskich, dopytywał się o to, co oni zrobili z temi 6000 zł. Laskowska, chociaż wiedziała, nie dała mu żadnych informacyj, ale pewnego razu chcąc się Sokołowskim wyręczyć, posłała go po węgiel do komórki. Tego właśnie dnia Bogdańskim zginęły pieniądze z komórki. Aresztowano wobec tego Sokołowskiego, przy którym znaleziono pewną sumę pieniędzy. Pochodzenia tych pieniędzy Sokołowski wytłumaczyć dokładnie nie umiał.

W Sądzie Okręgowym Sokołowskiego skazano na 1 rok więzienia, a wskutek apelacji i prokuratora i obrony sprawa znalazła się dziś w Sądzie Apelacyjnym.

Rozprawa trwa.

Zwycięski lot prof. Cosynsa

16 km. ponad ziemią. — Lądowanie w Zenavlje.

Lot prof. Cosynsa zakończył się zwycięstwem. Balon wzniósł się na wysokość około 16 km. ponad ziemię. Osiągnięto wysokość, przekraczającą granicę osiągniętą podczas lotu prof. Piccarda. Granica ta wynosiła 15.784 metrów.

Celem lotu prof. Cosynsa były badania nad promieniami kosmicznemi. Lot był znakomicie przygotowany zarówno pod względem technicznym, jak i naukowym. Gondola, w której wzniósł się Cosyns była gondolą Piccarda, który pierwszy dokonał udanego lotu stratosferycznego 27—28 maja 1931. Od tego czasu próby wzniesienia się w stratosferę podejmowane były kilkakrotnie bądź w celach prowadzenia badań naukowych, bądź dla celów praktycznych badania możliwości komunikacji napowietrznej. Próby lotu do stratosfery podejmował amerykański płk. Settle, potem dwóch jeszcze Amerykanów, którzy osiągnęli 18.920 metrów, oraz lotnicy sowieccy na balonie „Sirius", którzy wznieśli się do 20.600 metrów. Obie wyprawy skończyły się tragicznie. Obecny lot prof. Cosynsa przyniesie niewątpliwie wiele nowych zdobyczy.

Lądowanie balonu w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 19.8. (PAT). Balon stratosferyczny prof. Cosynsa wylądował w ciągu nocy we wsi Zenavlje obok Murskiej Soboty w Jugosławji. Prof. Cosyns i jego towarzysz są zdrowi i cali. Oświadczyli oni, że dziś jeszcze udadzą się do Lublany.

Jak lądowano w Zenavlje?

Balon zaczął opadać w Jugosławji nad miejscowością Zenwalje. Mieszkańcy usłyszeli szmery, potem szereg strzałów rewolwerowych. Ludność wybiegła z domów. Kilku z wieśniaków chwyciło zwisającą linę, która uniosła ich na wysokość 6 metrów. Po chwili balon zaczął opadać. Miejsce lądowania oświetlono wiejskiemi lampami. Prof. Cosynsowi, który wysiadł z gondoli udało się porozumieć z jednym z wieśniaków, znającym nieco język angielski.

Balon i uczeni jadą do Brukseli

BRUKSELA, 19. 8. (PAT.).— Wiadomość o szczęśliwem wylądowaniu balonu prof. Cosynsa koło Murskiej Soboty w Jugosławji wywołała tu wielką radość. Jak się okazuje, uczeni belgijscy krążyli w ciągu całej nocy nad terytorjum Austrji, Węgier i Jugosławji, nie mogąc wylądować spowodu źle działającego systemu regulacyjnego balonu.

W Brukseli panował w związku z tem aż do godziny 11-ej r. ogromny niepokój. tembardziej, iż pierwsza wiadomość z Wiednia, donosząca o wylądowaniu balonu na terytorjum Jugosławji została zdementowana przez agencję jugosłowiańską. W 15 minut później ta sama agencja wylądowania potwierdziła.

Uczeni belgijscy po spakowaniu przyrządów wyruszyli w kierunku Lublany. W Jugosławji będą oni obecni przy transporcie balonu na pociąg i wraz z nim powrócą do Brukseli. Tutaj dopiero aparaty naukowe zostaną zbadane i wówczas będzie można powiedzieć o wynikach tej trzeciej wyprawy belgijskiej do stratasfery. Nie jest jeszcze znana wysokość, jaką osiągnął balon. W każdym razie prof. Cosyns zapowiedział przed lotem, iż nie przekroczy on 17.000 mtr. gdyż wyżej balon wzbić się nie może bez obawy podobnego wypadku. jaki się wydarzył uczonym sowieckim.

Wyczerpani długim lotem

BIAŁOGRÓD, 19. 8. (PAT.). Według dalszych informacyj, balon prof. Cosynsa wylądował wczoraj w godz. 20.30 na polach w pobliżu wsi Zenovlje, odległej o 15 klm. w linji powietrznej od Morskiej Soboty, koło granicy Jugosłowiańsko - węgiersko - austrjackiej. Przy lądowaniu okazali pomoc zarówno miejscowi wieśniacy, jak i zaalarmowana żandarmerja.

Prof. Cosyns i jego towarzysz van der Elsten spędzili noc u dyrektora miejscowej szkoły. Byli oni dość wyczerpani długotrwałym lotem. Dziś rano obaj uczeni przystąpili do zdemontowania aparatu i udali się go gminy Petrovci.

Prof. Cosyns oświadczył przedstawicielowi radja lublańskiego, że w czasie lotu osiągnął wysokość 16.000 metrów oraz, że osiągnięte rezultaty uwieńczyły wyprawę całkowitem powodzeniem.

Pomyślne wyniki lotu

BIAŁOGRÓD, 19. 8. (PAT.).— Prof. Cosyns, przebywający obecnie w miejscowości Gornji-Petrovci wyraził wobec przedstawicieli prasy zadowolenie z odbytego lotu, w czasie którego osiągnął wysokość 16.000 mtr. i nie zamierzał przekroczyć tej wysokości, gdyż nie chodziło mu o ustalenie nowych rekordów, lecz o zbadanie różnych zjawisk, a w szczególności ruchu promieni kosmicznych.

— Rezultaty, osiągnięte w tym względzie — dodał prof. Cosyns — umożliwią mi wyciągnięcie bardzo ważnych wniosków, które wkrótce ogloszę.

Przedstawicielowi białogrodzkiej „Prawdy" prof. Cosyns oświadczył, co następuje: Informowaliśmy stale naszych przyjaciół o położeniu balonu i osiągniętych rezultatach. Łączność ta jednak z przyczyn dotychczas nieustalonych nagle ustała. Zmuszony byłem nawet przesłać wezwanie S. O. S., obawiając się dalszego lotu balonu bez kontaktu z ziemią, wskutek czego los nasz były niepewny. Wszystko jednak zakończyło się szczęśliwie.

Lotnicy kontynuują demontowanie balonu i zajmują się wysłaniem do Belgji instrumentów, co potrwa prawdopodobnie 2 dni.

Austrja w pozycji obronnej

Powrót Habsburgów — to wzniecenie wojny

DALSZE REPRESJE

WIEDEŃ, 20.8. Wydana została ustawa, upoważniająca generalnego komisarza państwowego do energicznego występowania przeciw osobom i przedsiębiorstwom, ujawniającym tendencje antyrządowe lub antypaństwowe.

Komisarz może odbierać pracownikom prawo wykonywania zawodu, a przedsiębiorstwa zamykać. Otrzymał ponadto prawo rozwiązywania stosunku służbowego w przedsiębiorstwach prywatnych za działalność, zagrażającą dobru państwa, przyczem zwolnionym pracownikom oraz ich rodzinom nie będzie przysługiwało żadne odszkodowanie. Przedsiębiorstwa, ujawniające działalność antypaństwową, pozbawione będą wszelkich zamówień instytucyj publicznych oraz wszelkich ulg i przywilejów, jak odraczanie podatków i t. p.

Generalnemu komisarzowi państwowemu podlegać będą komisarze rządowi, powołani do realizacji zarządzeń, wydanych na podstawie tej ustawy.

Ustawa wygasa z dn. 31 grudnia 1934 r.

KONFISKATA MAJĄTKU RINTELENA

WIEDEŃ, 20.8. Dr. Rintelen powraca do zdrowia. W najbliższym czasie ma być on postawiony przed sądem wojennym. Udział jego w puczu jest udowodniony. Obecnie władze bezpieczeństwa w Styrji, na mocy ustawy o konfiskacie majątków wszystkich osób, zamieszanych w ostatni spisek, celem pokrycia poniesionych przez państwo strat, obłożyły aresztem depozyty bankowe dr. Rintelena w bankach styryjskich oraz skonfiskowały jego willę wraz z inwentarzem, wartości 70.000 szylingów.

POLITYCZNA DROGA AUSTRJI

WIEDEŃ, 20.8 (PAT). Za zgodą prezydenta Miklasa ukazał się nakładem jednej z firm wydawniczych w Wiedniu zbiór najważniejszych przemówień prezydenta, stanowiący wyraz austrjackiej myśli politycznej.

PAPEN DZIAŁA

RZYM, 20.8. Niemieckie koła polityczne podnoszą obecnie coraz wyraźniej sprawę emigrantów z Austrji do Niemiec. Chodzi o uzyskanie pozwolenia na powrót tych elementów do Austrji. Niemcy wymieniają nawet liczbę osób, które powinny wrócić. Liczba ta wynosi 40 tysięcy. Prasa włoska zwraca uwagę na tę nieproporcjonalnie wysoką liczbę, twierdząc, że powinna być ona zredukowana do 10.000. Wysoka granica, podana przez Niemcy, miałaby ułatwić przerzucenie w ten sposób na teren Austrji znacznych ilości wyszkolonych sił niemieckich, któreby pogłębiły nastrój ogólnego niezadowolenia i buntu oraz wzmogły działalność narodowych socjalistów, pod pozorami powrotu emigrantów politycznych, ma być podobno dziełem Papena.

„CZY BĘDZIE WOJNA?"

PARYŻ, 20.8. W odpowiedzi na pytanie „Petit Journal'u": — Czy będzie wojna? — dr. Benesz, czechosłowacki minister spraw zagranicznych, oświadczył, że istnieją środki uniemożliwienia jej. Rozbrojenie, Saara, Anschluss i sprawy z tem złączone, jak również konflikt na Dalekim Wschodzie mogą być rozwiązane w drodze pokojowej. Są jednak problemy, które mogą spowodować wojnę, w wypadku, gdyby podjęto ryzykowne próby ich rozwiązania. Do problemów tych należy np. sprawa restauracji Habsburgów, którąby mogła niesłychanie skomplikować sytuację w Europie środkowej. Benesz wypowiada się również przeciw Anschlussowi a za integralnością terytorjalną i niezawisłością wszystkich państw środkowej Europy.

Hitler absolutnym władcą Niemiec

Trzecia Rzesza akceptuje wypadki z 30 czerwca i 2 sierpnia

BERLIN, 20. 8. — Adolf Hitler został Reichsführerem Niemiec. W ten sposób uchwała rządu Rzeszy o połączeniu urzędu prezydenta i kanclerza Rzeszy w rękach Hitlera stała się prawem, potwierdzonym wolą blisko 40 miljonów Niemców.

Partja i obóz rządzący w Niemczech wytężyły wszystkie siły, aby rezultat liczbowy wyborów wypadł jaknajpomyślniej. Starano się nie dopuścić do obniżenia się liczby biorących udział w glosowaniu. Specjalne patrole sprawdzały, czy obywatele odbyli swoją powinność. Ten cel udało się osiągnąć niemal w zupełności, mimo to jednak liczba głosów, która padła obecnie na „tak" okazała się niższą, niż w dn. 12 listopada, w czasie plebiscytu za wystąpieniem Rzeszy z Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej. Ten skok głosów z „nie" z 4,8 proc. (listopad 1933 r.) do 10 procent obecnie, jest znamienny. Jest to wzrost ponad stuprocentowy, a więc bardzo wysoki. Z rezultatu liczebnego plebiscytu zostaną niewątpliwie wyciągnięte dalsze wnioski polityczne, odbije się to również zapewnie na zaniechaniu ryzykownych eksperymentów plebiscytowych, których częste powtarzanie musi zaważyć niekorzystnie na rezultatach. W każdym razie, rezultat plebiscytu oznacza wzmocnienie polityczne Hitlera, który mając już w swem ręku poza aparatem partji, aparat państwa nie może obawiać się zbytnio pewnego odpływu głosów.

Wczoraj wieczorem przed urzędem kanclerskim, zgromadziły się wielkie tłumy ludności, manifestując burzliwie na cześć Hitlera. Kilkakrotnie z okien pałacu wyglądał Führer pozdrawiając tłumy podniesieniem ręki. Do późna w noc panowało w Berlinie znaczne ożywienie, na Wilhelmstrasse śpiewano pieśni i wznoszono okrzyki.

BERLIN PRZY URNACH

BERLIN, 19. 8. (PAT.). Stolica Rzeszy stała dziś pod znakiem plebiscytu. Na wszystkich gmachach zarówno państwowych, jak i prywatnych, powiewają sztandary. Z samego rana krążą po ulicach oddziały S.,S. i S. A. oraz młodzieży hitlerowskiej. Samochody obwożą po mieście komisarzy wyborczych. Grupy szturmowców na samochodach ciężarowych wzywają przechodniów okrzykami do spełnienia obowiązku narodowego. Przy urnach wyborczych pełnią straż umundurowani szturmowcy. W mieście panuje zupełny spokój. Od południa większość lokali wyborczych jest już mało odwiedzana. Ministrowie Goebbels i Frick oddali swe głosy wkrótce po godz. 8-ej.

W godzinach południowych przed gmachem kanclerstwa gromadziły się liczne tłumy, domagając się głośnemi okrzykami zobaczenia Hitlera. Zjawił się on w oknie, powitany burzliwemi okrzykami: „Heil".

GŁOSOWANIE NA PROWINCJI

Niemieckie biuro informacyjne podaje już obszerne wiadomości o przebiegu wyborów na prowincji. Premjer Goering, przebywający jeszcze po wypadku samochodowym w swej posiadłości pod Berchtesgaden oddał tam swój głos.

W Monachjum od samego rana krążyło po mieście 125 orkiestr.

W Kassel do godz. 13-ej oddało głosy 75 proc. uprawnionych do głosowania. W Wiesbadenie mieszkańcy niektórych bloków mieszkalnych maszerowali w zwartych szeregach do urn wyborczych. W Dreznie otrzymano już koło południa wiadomości, że w szeregu miejscowości saskich mieszkańcy w 100-u procentach wzięli udział w głosowaniu. W Kolonji koło godz. 10-ej rano oddało swe głosy już około 50 proc. uprawnionych do głosowania.

Nad ranem przybyły do Kolonji specjalne pociągi, wiozące uprawnionych do głosowania emigrantów niemieckich z Brukseli. W Akwizgranie uderzały wielkie ilości samochodów i autobusów, które przywiozły na głosowanie tysiące obywateli niemieckich z Holandji.

Poseł niemiecki w Wiedniu von Papen przybył do Berlina, dla złożenia swego głosu podczas plebiscytu.

NIEMCY W WARSZAWIE GŁOSOWALI

Członkowie poselstwa niemieckiego w Warszawie udali się do Prus Wschodnich, by na terytorjum Rzeszy wziąć udział w dzisiejszym plebiscycie.

Konsulat generalny Rzeszy w Katowicach wydał 3200 kartek wyborczych. Wydawanie kartek zakończono dopiero w niedzielę o godz. 12-ej, aby umożliwić obywatelom Rzeszy, zamieszałym w Bielsku, udział w wyborach.

WE WŁOSZECH

RZYM, 19. 8. (PAT.). —Członkowie kolonji niemieckiej w Rzymie, Florencji i Livorno w liczbie około 600 osób, udali się dziś do Civita Vecchia, gdzie na pokładzie transportowca niemieckiego „Koblenz" oddali swe głosy, biorąc w ten sposób udział w plebiscycie.

W CHINACH

HONG KONG, 19. 8. (PAT.). — Kolonja niemiecka, odpowiadając na apel Hitlera, wzięła udział w plebiscycie na pokładzie statku „Brenerhaven".

88 PROC. GŁOSÓW „TAK"

Dotychczasowe wyniki są następujące: oddano 40.966.915 głosów. Na „tak" padło głosów 36.081.987, na „nie" 4.062.308, nieważnych 822.620. Procentowo na „tak" padło 88 procent głosów, na „nie" 10 procent i nieważnych 2 procent.

W samym Berlinie uprawnionych do głosowania było 3.460.000 osób. Oddano głosów 3.019.000, z tego na „tak" padło 2.451.000, na „nie" 493.000, nieważnych 75.000.

Wyniki powyższe odpowiadają prawie całkowicie wynikom plebiscytu z listopada r. b. po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów.

Nie ulega wątpliwości, że to olbrzymie ponowne zwycięstwo Hitlera stanowić będzie o dalszym rozwoju wypadków wewnętrznych w Niemczech. Zwycięstwo to jest nietylko zatwierdzeniem ustawy uchwalonej przez rząd Rzeszy w dniu 2 sierpnia r. b., ale również absolutorjum dla rządu w związku z wypadkami z 30 czerwca r. b.

Według wiadomości, nadeszłych ze wszystkich okręgów wyborczych z całej Rzeszy, przebieg wyborów był wszędzie spokojny. Żadnych zaburzeń, ani jakichkolwiek zajść nie było.

OPOZYCYJNY ZACHÓD

BERLIN, 19. 8. (PAT.). —Według pobieżnych obliczeń lokalnych, wschodnie okręgi wyborcze wykazują ogromny udział w wyborach, a przeszło 90 proc. gł. jest oddawanych na „tak". W przeciwieństwie do tego w niektórych okręgach zachodnich, m. in. w mieście Bonn i w Akwizgranie, liczba głosów „nie" dochodzi do 30 procent. Do głosów na „nie" zaliczone tu zostały również kartki uznane za nieważne.

OSTATNIE WYNIKI

Prowizoryczny, ostateczny wynik plebiscytu, według obliczeń Niemieckiego Biura Informacyjnego jest następujący (brak kilku lokalnych nielicznych cyfr):

Uprawnionych do głosowania było 45.968.753 osób, złożono głosów — 43.438.378 (t. j. 94.5 procent). Za ustawą o połączeniu urzędów kanclerza Rzeszy z urzędem prezydenta Rzeszy głosowało 38.279.514 (około 88 procent), przeciwko — 4.287.808 (około 10 procent).

Nieważnych głosów oddano 871.056 (około 2 procent).

W porównaniu z cyframi głosowania na partję narodowo-socjalistyczną w listopadzie ub. r. otrzymujemy następujące dane: uprawnionych do głosowania było wówczas 45.178.701, w głosowaniu wzięło udział 95.3 procent, za partją naradowo-socjalistyczną oddano głosów 39.655.224, t. j. 92.1 procent.

ECHA PLEBISCYTU

LONDYN, 20. 8. (PAT.). — Omawiając cele polityczne wymienione w przemówieniu Hitlera przed plebiscytem, „Daily Telegraph" pisze, że jeśli takie są naprawdę istotne cele Niemiec narodowo - socjalistycznych, to należy temu tylko przyklasnąć. Odrodzenie potęgi gospodarczej Niemiec jest doniosłym czynnikiem uzdrowienia całej Europy. Ostatnie zaś doświadczenia wykazały, że próby osiągnięcia tego celu przez zwiększenie wydatków na zbrojenia nie zmniejszyły bynajmniej, lecz przeciwnie, zwiększyły kryzys przemysłowy Niemiec.

„Daily Telegraph" i „Daily Chronicle" podkreśla znaczne zmniejszenie się liczby głosów opowiadających się za Hitlerem. Wszystkie dzienniki stwierdzają jednak, iż w rezultacie głosowania Hitler uzyskuje w Niemczech władzę absolutną.

„Daily Herald" twierdzi, że rezultaty głosowania nie mają nic wspólnego z rzeczywistością, dodając, że prawdziwa opinja narodu niemieckiego pozostaje nieznana.

PARYŻ, 20. 8. (PAT.). — Według opinji całej prasy, plebiscyt niemiecki nie wydał takich rezultatów, jakich oczekiwali jego organizatorzy. Nie dowodzi on niczego i nie daje Hitlerowi niczego nowego. „Echo de Paris" twierdzi nawet, że Hitler przegrał grę, gdyż plebiscyt miałby dla niego znaczenie jedynie wtedy, gdyby jego rezultaty świadczyły o wzmocnieniu się jego autyrytetu.

„Petit Journal" stwierdza, że przeciwko Hitlerowi ujawniła się dość silna opozycja w wielkich miastach i w ośrodkach katolickich.

„Le Matin" uważa, że choć popularność Hitlera w masach uległa pewnemu zachwianiu, jednak że wzmocniła się jego pozycja polityczna.

„Le Figaro" pisze: cały naród niemiecki będzie zadziwiony aktem odwagi, którego nie wahała się dokonać mniejszość. Rezultaty głosowania zbliżą jeszcze Hitlera z Reichswehrą.

400 klm. na godzinę

leci polski „Super P. 24"

Państwowe Zakłady Lotnicze w Warszawie ogłosiły oficjalnie, że budowany przez te zakłady samolot myśliwski „Super P. 24", będący udoskonaleniem słynnego samolotu „P-7", konstrukcji ś. p. inż. Puławskiego, rozwinął [illegible] czas próby pod kontrolą oficjalną szybkość 404 km. na godzinę. Samolot leciał z pełnem obciążeniem wojskowem. Jest on zaopatrzony w silnik francuski „Gnome Rhone 14 ksd".

Wynik osiągnięty przez „P-24" jest rewelacyjny, słusznie więc ten nowy polski samolot może być uważany za najszybszy płatowiec wojskowy.

Tragiczny finał

zabawy bronią

Dziś przed Sądem Okręgowym zasiadł na ławie oskarżonych Ignacy Kutzner, przodownik P.P., oskarżony o spowodowanie zabójstwa nieumyślnego (§ 464). Dnia 20 czerwca 1931 r. Kutzner wybrał się ze swą znajomą Haliną Domańską na majówkę do lasu pod Kawenczyn. Z Domańską Kutzner był zdawna w dobrych stosunkach, zamierzał bowiem żenić się z nią, skoro tylko uda mu się uzyskać rozwód z własną żoną.

W lesie Kutzner i Domańska usiedli, aby odpocząć i wtedy Kutzner wyjął z kieszeni rewolwer, aby mu nie zawadzał. Gdy odłożył rewolwer na bok, Domańska wzięła go do rąk i zaczęła oglądać. W tej właśnie chwili padł strzał — kula przeszła przez tętnicę tuż przy sercu. Kutzner porwał Domańską na ręce, aby ją zanieść do szosy i ratować. Zatrzymał więc przejeżdżające auto prywatne, które zabrało Domańską do pobliskiego lekarza, ale w drodze Domańska zmarła.

W śledztwie Kutzner tłumaczył się, że nie wiedział o tem, iż rewolwer jest nabity. Dlatego pozwolił go Domańskiej oglądać, co spowodowało nieszczęśliwy wypadek. Obecność kuli w lufie tłumaczył tem, że rewolwer trzymał stale w niezamkniętej szufladzie, możliwem więc było, iż któryś z kolegów, oglądając go zarepetował, t. zw. wprowadził kulę do lufy.

Przychylnie dla oskarżonego wypadają zeznania świadków, z których jeden, Jan Dąbrowski, podpatrywał Kutznera i Domańską w lesie pod Kawenczynem. Dąbrowski w śledztwie zeznał, że strzał padł wtedy gdy rewolwer był w rękach Domańskiej. Według zeznań innych świadków stosunki między Kutznerem i Domańską były zupełnie dobre i nic nie wskazywało na istnienie jakichś nawet ukrytych nieporozumień.

Rozprawa trwa.

Sowiety

w zw. miast słowiańskich

Związek Słowiańskich Miast, do którego należą Polska, Czechosłowacja, Jugosławja i Bułgarja rozpatruje obecnie sprawę przyjęcia w poczet członków Związku Sowieckiego Republik Radzieckich. Sprawa przyjęcia ZSRR do Związku łączy się ściśle z uznaniem Sowietów przez Czechosłowację.

Dla odbycia konferencji w tej sprawie, oczekiwany jest przyjazd do Polski, a następnie do ZSRR, prezydenta miasta Pragi czeskiej, Ukaja.

Jakim był Hindenburg
w życiu prywatnem i w polityce

Parasol Hindenburga...

W chwili wybuchu wojny żył Hindenburg jako emerytowany generał w Hannoverze.

Jakim był wtedy niemiecki heros wielkiej wojny?

Posłuchajmy słów jego żony, wypowiedzianych do przyjaciela domu po odprowadzeniu swego Paula na dworzec, a cytowanych obecnie przez jeden z tygodników emigracyjnych:

— „Właściwie nie pojmuję, poco „Majestat" zawezwał mego Paula — przecież to już taki zapominalski, że stale zapomina w domu swego parasola..."

A wkrótce, z ręki tego „verabschiedeter General" — otrzymała armja rosyjska straszliwy cios na tannenberskich polach — pod Olsztynem.

Wojna — kuracją

Wybawiciel Prus — nie nosił już od tego czasu parasola — za to szpady nie zostawiał — nie wypuszczał z rąk — wysoko dzierżył ją jako symbol genjuszu niemieckiego militaryzmu.

Jak się to stało — powiedział on sam:

„Dla mnie wojna — to ozdrowieńcza kuracja!"

Całe życie był i pozostał do końca żołnierzem. — Był ostatni, który nie mógł pogodzić się z myślą o klęsce armji niemieckiej — nieziomny rycerz, w którego stężałych — jakby ze spiżu wykutych rysach twarzy nie zadrgał żaden muskuł ze wzruszenia, nawet wtedy, gdy zgasła ostatnia iskra złudnej nadziei na zwycięstwo — nawet wtedy, gdy sam nalegał, by Kajzer — jego Kajzer abdykował.

Został żołnierzem i wtedy, gdy piastował najwyższą godność — prezydenta.

Druga namiętność

I jeszcze jedno pozatem mogło, i to abrdzo, zainteresować go: polowanie.

Już nawet jako 80-letni starzec — regularnie spędzał w Bawarji swoje ferje poto, aby ustrzelić parę kozic. Po jego wyborze na Reichsprezydenta, w programie przyjęć deputacji z gratulacjami, przewidziane było tylko 15 minut dla każdej.

Kiedy przyszła kolej na pruskie Staatsministerium z socjalistą Ottonem Braunem na czele — ceremoniał uległ zmianie. Rozmowa z Braunem przedłużała się — już 10 minut czekała następna delegacja; coś się stało? — Rozmowa zeszła na temat polowań — i kiedy sekretarz Meissner zwracał uwagę, że za długo trwa — Hindenburg wyszedł z westchnieniem:

„Widzi Pan panie prezydencie, obowiązek zmusza mnie przerwać tę, tak bardzo interesującą rozmowę, ale mam nadzieję, wkrótce znowu ją nawiążemy".

Rozmową tą — sozialdemokrata Braun zyskał sobie sympatję konserwatywnego monarchisty. Zaufanie do myśliwego Brauna kazało później Hindenburgowi zasięgać jego rady w innych sprawach, zwłaszcza delikatnej natury.

Sprawa prof. Lessinga

Profesor - żyd Teodor Lessing opublikował artykuł, krytykujący Hindenburga. Oburzeni studenci, zażądali usunięcia profesora — Hindenburg zwierzył się Braunowi, że jest w kłopocie, jak załatwić tę sprawę.

— Panie prezydencie — odparł Braun — nie znam Lessinga, ani jego artykułu — i mam wrażenie pan również nie.

— Ma pan zupełną rację — uśmiechnął się Hindenburg.

— Otóż mojem zdaniem tu zachodzi podobny wypadek, jakiby się mógł przytrafić w korpusie kadetów. Coby pan zrobił, gdyby pewnego dnia kadeci zażądali usunięcia pana, jako wychowawcy, bo im się pan nie podoba?

— Racja, tych łobuzów trzeba do porządku doprowadzić — zagrzmiał Hindenburg. I tak się stało.

Żołnierz zawsze we wszystkiem punktualny i wierny regulaminowi — nawet w osobistem, prywatnem życiu.

Nocna praca

Jednego wieczoru przedstawiono prezydentowi delegatów prasy.

Jak automat szedł Hindenburg przez salę przyjęć w pałacu Fryderyka Leopolda — i podawał każdemu z dziennikarzy rękę, między którymi byli i żydzi i pacyfiści i marxiści.

Przy stole — z jednej strony tego usiadł Teodor Wolff z drugiej Zeppelin - Eckener.

Rozmowa z Wolffem kulała — o wojsku i o polowaniu trudno było z nim mówić.

Kiedy Wolff nadmienił, że jako naczelny redaktor musi siedzieć w redakcji, aż do wyjścia numeru — co często trwa do późnej nocy, Hindenburg nastraszył się:

— To musi być straszne! Ja o dziesiątej muszę być w łóżku. Codzienna nocna praca to straszne! Najbardziej nieprzyjemny wydawał mi się zawsze zawód nocnego stróża.

Szef prasy tłumaczył raz Hindenburgowi, że powinien, jako głowa państwa czytać tego rodzaju światowe pismo, jak „Berliner Tageblatt".

— No — jeśli to musi być...! Ale przy śniadaniu, jak to już robię całe życie — mogę przecież czytać swoją „Kreuzzeitung?" — westchnął Hindenburg.

Orkiestra w roli dyplomaty

Przyjęcie rady miejskiej. Z jednej strony nadburmistrz — z drugiej radny.

Orkiestra bez wytchnienia rżnie jeden utwór po drugim. Olbrzymie fanfary, ogłuszające, słowa nie można przemówić...

Po przyjęciu — zwierzył się mistrz ceremonji:

— Umyślnie kazałem kapelmistrzowi grać tak; o czem mógł mówić prezydent z radnymi? O wojsku i o polowaniu przecież nie!

1931 rok

Widzimy go już bardzo starym. Jego wielka postać w czarnym surducie podobna do mocnego dębu. Wpadnięte w oczodoły szare oczy ledwie żarzą się stalowym błyskiem, gdy patrzą na defilujące oddziały. Jakby welon jakiś oddziela go od świata, skamieniałe rysy twarzy. Stoi jak posąg — jeśli mówi nie widać ruchu warg.

1933 rok

Mowa w Sportpalast.

Wśród dymu, pyłu, w świetle łukowych lamp wyrasta jego postać, niezmiennie wyprostowana, jak latarnia morska we mgle.

Głos jak przed pięćdziesięciu laty, przed pół wiekiem, ten sam — mówi tylko to, co jest do powiedzenia — brzmi to jak prawo.

Zmierzch

Dzień urodzin w Neudeck — ostatni w życiu jego. Mówi parę słów do dzieci, serdecznych, łagodnych parę słów, ale zdaje się już skądś zdaleka bardzo idzie ten głos.

Welon między nim a światem zgęszcza się—zbliża się zmierzch.

Wreszcie widzimy go na śmiertelnem łożu — ten sam wielki marszałek, śmierć nie może zetrzeć z jego oblicza majestatu życiowego.

— — — — — — —

W łunach pochodni zbliża się orszak do twierdzy żałobnej — łopocą wielkie czarne chorągwie.

„Wodzu wejdź do Walhalli".

Ponowny bunt młodoniemców
przeciw „Volksbundowi"

KATOWICE, 20.8. W obozie niemieckim na Śląsku po chwilowym rozejmie zawrzała ponownie walka między młodoniemcami a kierownikami „Volksbundu". Organ młodoniemców, „Der Aufbruch", z dnia 18 b. m. w bardzo ostrej formie wystąpił przeciw wybielaniu kierownictwa „Volksbundu" na łamach „Katt. Ztg.", stwierdzając równocześnie, że kierownikom „V. B." nie udało się oczyścić z postawionych im zarzutów w sprawie nadużyć finansowo-gospodarczych.

„Der Aufbruch" przynosi pozatem oświadczenie delegata młodoniemców z Katowic, Beyera, w komisji rewizyjnej, która badała działalność gospodarczą „V. B.". Delegat ten stwierdza m. in., że komisja nie zdołała przeprowadzić gruntownej rewizji gospodarki „volksbundowej" i że spośród b. licznych zarzutów, postawionych swego czasu przez młodoniemców, zbadano zaledwie dwa.

„Der Aufbruch" zapowiada w związku z ponownemi napaściami na młodoniemców w „Katowicerce" rozpoczęcie ponownej systematycznej walki z dotychczasowem kierownictwem „Volksbundu", które mimo zawarcia rozejmu w obozie niemieckim, w ostatnim czasie za pośrednictwem usłużnej „Katowicerki" nadal atakuje przy pomocy niewybrednych środków partję młodoniemiecką.

Składając odpowiedzialność za dalszą walkę w obozie niemieckim na „Volksbund" i „Katt. Ztg.", organ młodoniemiecki zapewnia, że tym razem walka ta prowadzona będzie bez pardonu do ostatecznego wyjaśnienia wszystkich, stawianych „Volbsbundowi", zarzutów.

W mandżurskim kotle
Gromady chunchuzów plondrują i grabią

BANDY DYWERSYJNE

MOSKWA, 19. 8. — Wypadki na Dalekim Wschodzie przybierają charakter coraz bardziej niepokojący. Po powodzi wzajemnych oskarżeń i drobnych aktów prowokacji obecnie przyszło do zerwania rokowań w sprawie kolei wschodnio - chińskiej, przez stronę japońsko - mandżurską. Japonja dąży najwyraźniej do wywarcia presji na rząd Sowietów, celem zapewnienia sobie najniższej ceny wykupu kolei, na warunkach najprzystępniejszych. Obecne zerwanie rokowań nazywa się w kołach japońskich „przerwaniem", co miałoby oznaczać możliwość podjęcia dalszych rozmów. Cel owego „przerwania" jest przejrzysty, chodzi o wywarcie psychologicznego nacisku nacisku na przeciwnika.

Jednocześnie w miarę zaostrzenia się konfliktu wzmaga się na calem terytorjum Mandżurji działalność band dywersyjnych, których akcja przeniosła się nawet na terytorjum Północnych Chin. Chunchuzi plądrują również prowincje pograniczne. D. 16 b. m. oddział, złożony ze 100 uzbrojonych ludzi, wtargnął do miasta Szanghaj - Kuan (miejsce, w którem wielki mur chiński dochodzi do morza). Inny oddział w sile 200 ludzi spustoszył okoliczne wioski. Wedle opinji chińskiej, działalność band cieszy się milczącem poparciem władz japońskich, stwarzając dogodny pretekst do podjęcia ponownej ofenzywy w Chinach Północnych, pod pozorem konieczności przywrócenia porządku. Oznaczałoby to, że działalność band chunchuzów skierowana jest nietylko przeciwko czynnikom sowieckim. Japonja działa najwyraźniej na dwu frontach i realizuje swoją politykę chińską i sowiecką za jednym zamachem.

GROŹNA RZECZYWISTOŚĆ — CZY „PROWAKACYJNE FANTAZJE"

MOSKWA 19 .8. — Dowódca naczelny sił zbrojnych mongolskiej republiki ludowej Demid zaprzecza za pośrednictwem sowieckiej agencji Tass doniesieniom prasy japońskiej, jakoby do stolicy Mongolji miasta Ułan - Bator (dawniejsza Urga), przybyło 21 sowieckich samolotów bombardujących i 13 wywiadowczych, a także jakoby rząd sowiecki przystąpił w Ułan - Bator do budowy wielkiej fabryki chemicznej. Dygnitarz mongolski kwestjonuje powyższe informacje „jako prowokacyjne fantazje, rozpowszechniane w przejrzystych celach".

RZĄD JAPOŃSKI PROTESTUJE

LONDYN, 19. 8. (PAT.). Korespondent Reutera w Tokio donosi, iż według oświadczeń czynników miarodajnych, rząd japoński zaprotestuje u rządu sowieckiego przeciwko ogłoszeniu w dniu 18 b. m. przez agencję Tass projektowanych cen kupna i sprzedaży oraz innych szczegółów rokowań o przekazanie władzom mandżurskim wschodnio - chińskiej linji kolejowej.

Jak b. min. Niezabytowski tłumaczy
Tranzakcję w Kozłowsku

Sanacyjny „Kurjer Poranny" zamieścił w numerze z dnia 12 sierpnia r. b. wiadomość o skardze wniesionej przez mjr. Dziewickiego przeciwko b. ministrowi rolnictwa rządów pomajowych p. Karolowi Niezabytowskiemu, o wyzucie z majątku.

W r. 1929 mjr. rezerwy Dziewicki nabył za cenę 160.000 dolarów majątek Kozłowsk w powiecie postawskim. Majątek obciążony był długiem 28.000 dolarów na rzecz Wileńskiego Banku Ziemskiego. Dziewicki nie był w stanie regularnie opłacać rat, płacił jednakże odsetki.

Bank wystawił majątek na licytację, wobec czego Dziewicki złożył podanie o przyjęcie jednej raty. Podanie to zostało odrzucone przez prezydjum banku w skład którego wchodzili pp. b. min. Meysztowicz, hr. Plater, Święcicki i Bochwic.

Do licytacji majątku Kozłowsk stanął jedynie b. min. Niezabytowski, działając w charakterze pełnomocnika swojej żony. W ten sposób jak doniósł „Kurjer Poranny" majątek nabyty przed pięciu laty za półtora miljona złotych został nabyty przez nowonabywcę za cenę nominalną 270.000 zł. Ponieważ zaś suma wpłacona została listami Wileńskiego Banku Ziemskiego, faktycznie nowonabywca zapłacił 160.000 zł. P. Niezabytowski uzyskał nakaz wprowadzenia i w ten sposób mjr. Dziewicki został pozbawiony własności. Tyle „Kurjer Poranny".

B. min. Niezabytowski wystosował w tej sprawie list do „Słowa" który przytaczamy w całości:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z artykułu Redakcji, zamieszczonego w Nr. 221 szanownego Pisma Pańskiego z dnia 15-go b. m. dowiedziałem się o nagance przeciw Wileńskiemu Bankowi Ziemskiemu i mnie spowodu nabycia przez żonę moją na licytacji majątku Kozłowsk w powiecie Postawskim.

Objektywne przedstawienie sprawy przez „Słowo" w wymienionym artykule pozwolę sobie dopełnić następującemi uwagami:

„Kurjer Poranny" pisał o zapłaceniu za Kozłowsk półtora miljona złotych przed pięciu laty.

Nie wiem, jaka była wartość majątku wówczas. Pięć lat temu cena drewna była około 18 do 22 złotych za festmetr, w bieżącym zaś roku 8 do 10 zł.

Pięć lat temu lasy w Kozłowsku miały być bardzo zasobne. Obecnie przedstawiają z bardzo małemi wyjątkami — pustkowia.

Las na przestrzeni 800 hektarów, na wycięcie których b. właściciel otrzymał zezwolenie pod warunkiem założenia na tej przestrzeni rybnego gospodarstwa, został doszczętnie wyrąbany za wyjątkiem cienkich zarośli, pomimo danego przez b. właściciela Bankowi Ziemskiemu zobowiązania, że wycinać go nie będzie. Jest obecnie ciężki, bezwartościowy balast na majątku, gdyż fantastyczny projekt zalania tego obszaru wymagałby chyba przeprowadzenia niesłychanie kosztownego kanału z akwaduktami przez cudze grunta na przestrzeni sześciu kilometrów, co z punktu widzenia opłacalności jest niewykonalne. Zniszczenie lasu na 800 hektarach obniżyło wartość majątku o kilkaset tysięcy złotych.

Fakt, że na licytacji wyznaczonej na dzień 11 czerwca r. b. nikt się do kupna nie zgłosił, jak również fakt, że w dniu 28 czerwca r. b. prócz mej żony nikt do licytacji nie stanął dostatecznie stwierdzają, że kupno Kozłowska nie było korzystnym interesem.

Stan Kozłowska obecny jest taki, że dochodów normalnych na opłacenie podatków, ratówek Wileńskiemu Bankowi Ziemskiemu oraz administracji majątku nie starczy. Wyłożone zatem przez moją żonę pieniądze rentować narazie nie będą.

Czy wobec tego można mówić o Kozłowsku, jako majątku półtora miljonowej, lub nawet miljonowej wartości?

Byłoby to urąganiem prawdzie.

Bank Ziemski postanowił wystawić na licytację majątek Kozłowsk z uwagi, że zaległe raty wynosiły 16.068, 59 dolarów i 478 zł., prócz długu pierwotnego 29250 dolarów i że wartość majątku niezwykle szybko się zmniejszala wobec dewastacji lasów, pomimo zobowiązania b. właściciela nie rąbania ich. Oczywiście, o ileby żona moja do licytacji nie stanęła i ona do skutkuby nie doszła w dniu 28 czerwca, to majątek Kozłowsk przeszedłby na mocy statutu Banku Ziemskiego na jego własność. Co na tem zyskałby b. właściciel p. major Dziewicki? — Oczywiście literalnie nic. Krzywda zatem mu się nie stała żadna ze strony nowonabywcy.

Ale krzywdę poniekąd poniósł ten, od którego przed pięciu laty był kupił Kozłowsk p. Dziewicki, mianowicie kuzyn mej żony, p. Włodzimierz Łęski, pozostawił bowiem na I miejscu hipoteki Kozłowska, jako resztę ceny kupna kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Wobec dewastacji majątku p. Łęski się prędko przekonał, że kilkudziesięciu tysięcy dolarów nigdy nie odbierze i gotów był je p. Dziewickiemu ustąpić za kilkadziesiąt tysięcy złotych, czyli za kwotę dziewięciokrotnie mniejszą, których jednak p. Dziewicki nie chciał, czy też nie mógł wypłacić. Czy to również nie jest przekonywującym dowodem niezwykłego zmniejszenia się wartości Kozłowska?

Wreszcie ostatnie pytanie: dlaczego więc żona moja zdecydowała się na kupno Kozłowska?

Dla tej prostej przyczyny, że nie chciała trzymać pieniędzy w Banku, lub w wartościowych papierach, które tyle dostarczyły zawodów finansistom i szaremu tłumowi, a wolała je mieć w ziemi, nawet — jak obecnie — nie rentującej. Wybrała zaś Kozłowsk, nie inny objekt wystawiony na licytację przez Bank Ziemski, bo Kozłowsk należał uprzednia do jej kuzyna, Włodzimierza Łęskiego, któremu to nawet poniekąd dogadzało.

A stała się również krzywda i mnie osobiście, bo czytelnicy „Kurjera Porannego" i wszystkich pism, które pośpieszyły przedrukować jego artykuł „O nadużyciach Wileńskiego Banku Ziemskiego" mogą mieć niekorzystne wrażenie co do kupna Kozłowska na skutek fałszywego przedstawienia sprawy, a wiem przecie dobrze, że żadne z tych pism nie pośpieszy przedrukować ze „Słowa" niniejszego mego listu i tem samem sprostować mylne przedstawienie całej sprawy. „Colomniez, colomniez, il en reste toujours queljue chose".

„Kurjer Poranny" pisał:

„Po dwu dniach uzyskał b. minister Niezabytowski nakaz wprowadzenia i w ten sposób został major Dziewicki pozbawiony własności".

Nawet i w tym fakcie „Kurjer Poranny" został wprowadzony w błąd, bo intromisję na Kozłowsku otrzymała żona w dniu 28 lipca, t. j. w miesiąc po odbytej licytacji, a nie po dwóch dniach.

Raczy Szanowny Pan Redaktor przyjąć wyrazy mego głębokiego uszanowania, z którem dla Niego pozostaję.

Karol Niezabytowski.

Chołów, dn. 17 sierpnia 1934 r.

Spisek wojskowy
w Grecji

ATENY, 20.8. (PAT). Aresztowano tu dwóch generałów, trzech pułkowników oraz kilku innych oficerów, poszlakowanych o udział w spisku, mającym na celu obalenie obecnego rządu i zaprowadzenie dyktatury gen. Plastirasa.

Pierwszy śnieg
w Bośni

BIAŁOGRÓD, 19.8. Ubiegłej nocy spadł w górach Bośni po raz pierwszy w tym roku śnieg.

Pod złym znakiem
Katastrofy — powodzie — orkany

WYBUCH BOMBY

HAWANA, 19.8. W jednym z magazynów eksplodowały dwie bomby. Jest wielu zabitych, w tem kobiety i dzieci. Znaleziono również rozszarpane zwłoki dwóch terorystów, którzy podłożyli bomby.

MORDERCZY GAZ

PARYŻ, 19.8. W forcie Aubervilliers, gdzie fabrykuje się i magazynuje gazy wojenne, wydarzył się przy przelewaniu skroplonego gazu z jednego naczynia do drugiego nieszczęśliwy wypadek. Strumień skroplonego gazu dosięgnął pracującego inżyniera-chemika, który, mimo natychmiastowej pomocy, zmarł w kilka godzin po wypadku.

SAMOCHÓD ROZBITY PRZEZ POCIĄG

PARYŻ, 19.8. W pobliżu Wersalu wydarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa samochodowa, której ofiarą padło 3 zabitych i 4 rannych. Samochód, w którym jechało 8 osób, pochwycony został przy przejeździe przez tory kolejowe przez lokomotywę pociągu pośpiesznego, zdążającego do Paryża. Samochód został z gwałtowną siłą odrzucony na 15 m. i doszczętnie rozbity. Spośród pasażerów jedynie siedmioletnia córeczka właściciela samochodu wyszła z katastrofy cało.

POCIĄG MIAŻDŻY PORANIONYCH

PARYŻ, 20.8. W pobliżu Lyonu samochód, którym jechało 6 osób, zderzył się na przejeździe kolejowym z motocyklem, którym jechały 2 osoby. Wszyscy jadący odnieśli cięższe lub lżejsze obrażenia. W tej samej chwili spoza zakrętu wyjechał pociąg osobowy, który zmiażdżył leżące na szynach ofiary katastrofy.

ŚMIERĆ POD GRUZAMI

SAARBRUECKEN, 20.8. W miejscowości Bubach przy budowie nowego domu zawaliła się jedna ze ścian, grzebiąc pod gruzami kilku robotników, z których 6 odniosło ciężkie rany. Jeden z nich zmarł przy przewożeniu do szpitala.

WIELKA POWÓDŹ W MANDŻURJI

TOKJO, 19.8. Wskutek długotrwałych deszczów rzeki Yalu i Aiho w Mandżurji wystąpiły z brzegów, zalewając obszary, położone wzdłuż linji kolejowej Annang — Mukden. Według informacyj, posiadanych przez policję, wskutek powodzi utonęło 120 osób, zniszczeniu uległo 700 domów, a 8000 innych zostało zalanych. Linja kolejowa Annang — Mukden została przerwana w 8-miu miejscach.

POWÓDŹ W TURCJI

STAMBUŁ, 19.8. Powódź w rejonie Tokat spowodowała śmierć 3-ch osób. Woda zalała 400 domów, z których 200 jest już niezdatnych do użytku. W miejscowości Zileh woda uniosła szereg domów, meczet i most.

STRASZLIWY HURAGAN NAD ST. ZJEDNOCZONEMI

NOWY JORK, 20.8 (PAT). Nad środkowo-zachodniemi stanami przeciągnęła gwałtowna burza. W miejscowości Saint Paul w stanie Minnesota piorun uderzył w dom, zabijając dwie osoby. W Houghton w stanie Michigan wicher obalił 20-metrowy komin przy budynku szpitalnym, pod którego gruzami znalazło śmierć trzy osoby. 7 zaś odniosło ciężkie rany.

Powrót do szkolnych murów

Dziś rozpoczął się rok szkolny

Rozpoczynający się rok szkolny zapełnił znów ulice Warszawy młodzieżą. Jeszcze tydzień temu nie widziało się tych opalonych, uśmiechniętych twarzyczek — teraz już wszędzie ich pełno. Z dalekich gór, z nad morza, z obozów harcerskich i letnisk wróciła młodzież szkolna do murów swych uczelni.

Dziś o godzinie 9-ej w kościołach warszawskich odbyły się uroczyste nabożeństwa inaugurujące rok szkolny. Wykłady zaczną się dopiero jutro o godz. 8-ej. Dzień dzisiejszy jest więc ostatnim dniem wakacyj.

Młodzież szkolna w tym roku będzie już umundurowana. Dotychczas, prócz znormalizowanych okrągłych czapek ze znaczkami, obowiązuje mundur codzienny, granatowy, przyczem dla chłopców przewidziane są krótkie, sportowe spodnie.

W przyszłości obowiązywać będą również mundury odświętne, przyczem młodzież męska nosić będzie długie spodnie. Na przyszły rok będą również wprowadzone płaszcze jednego kroju.

W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego stała się, jak corocznie, aktualna sprawa podręczników szkolnych, które dawniej wymieniane były wśród dzieci bez kontroli, co dawało pole do nadużyć i wprowadzało niezdrową atmosferę handlarską. Od kilku lat walkę z tym „dzikim" handlem prowadzi Rada Opieki Moralnej istniejąca przy Lidze opieki nad młodzieżą szkolną m. st. Warszawy.

Jak już podawaliśmy, R. O. M. zorganizowała giełdy podręczników szkolnych w trzech punktach: W gimn. św. Stanisława Kostki, Traugutta 1, na terenie schroniska dla bezdomnych, Okopowa 5, i w administracji gmachu państwowego, Ś-to Krzyska 12.

Wymiana podręczników odbywa się pod kontrolą specjalnie wyznaczonych studentów, którzy oceniają książki według stopnia zniszczenia.

W punktach wymiany panuje już ożywiony ruch. Funkcjonarjusze R. O. M. zaopatrzeni w opaski utrzymują wśród tłoczącej się dziatwy jaki taki porządek. Ogromna większość młodzieży korzysta z wymiany podręczników. Bardzo niewielu stać na nowe.

Bardzo pożyteczną akcję prowadzi również Polska Macierz Szkolna. Uzyskała ona dzięki ofiarności społeczeństwa wcale pokaźny księgozbiór 50-ciu tysięcy podręczników, które wypożycza dzieciom na przeciąg roku szkolnego za opłatą 1 złotego. Dzieci niezamożne, oraz mające rodziców bezrobotnych są od tej opłaty zwolnione. Wypożyczalnia mieści się przy ul. Traugutta 3. Korzysta z niej tysiące dzieci.

Gdy się patrzy na te tłumy dzieci spieszące rano na nabożeństwo i zalegające ulice w punktach wymiany i wypożyczania podręczników, nasuwa się mimowoli myśl o tej młodzieży w wieku szkolnym, która pozbawiona jest możności nauki. Są bowiem rejony niemal zupełnie pozbawione szkół. Znajdują się one na kresach, na Wołyniu, Polesiu, w okolicach Baranowicz. Właśnie tam, gdzie polska kultura winna jaknajskuteczniejsze robić postępy.

Wytężoną akcję, dążącą do pokrycia tych okolic siecią szkół ludowych prowadzi Polska Macierz Szkolna, która utrzymuje na Kresach 34 szkoły powszechne. Jest to jeszcze ilość niewystarczająca. Społeczeństwo nie może zapomnieć o tych dzieciach z dalekich kresów, dla których zamknięta jest droga do oświaty.

(p.).

Jeszcze jedna
Ofiara Tatr

ZAKOPANE, 20.8 (tel. wł.). Szczyt „Żabi Koń" w Tatrach, sięgający 2300 mtr., jest b. trudny do zdobycia nawet dla wytrawnych taterników.

Lekarka lwowska, p. Janina Frenklowa, pokusiła się o zdobycie tego szczytu, co przypłaciła życiem. Dobrawszy sobie jednego z najznakomitszych przewodników tatrzańskich, Andrzeja Krzeptowskiego, p. Frenklowa poczęła się wspinać. Droga na szczyt „Żabiego Konia" prowadzi przez Żabią Przełęcz, na której zdarzył się wypadek w ten sposób, że kruchy odłamek skały oderwał się i spadł na głowę p. Frenklowej, powodując złamanie podstawy czaszki.

Przewieziona w stanie nieprzytomnym p. Frenklowa w szpitalu klimatycznym życie zakończyła.

Syn zabił ojca
w obronie matki

KRAKÓW, 20.8 (tel. wł.). W Rybnej za Liszkami w odległości 25 km. od Krakowa, wydarzyła się odrażająca zbrodnia.

Rano 65-letni rolnik, Roman Skalny, pokłócił się z żoną w swem mieszkaniu. Gdy kłótnia się wzmogła, syn, stając w obronie matki, strzelił trzykrotnie do ojca, raniąc go ciężko w klatkę piersiową. Przybyły na miejsce wypadku lekarz stwierdził śmierć Skalnego.

Morderca zbiegł i jest obecnie poszukiwany przez policję.

Z kraju

KALISZ

Tydzień P. C. K. W sali Sejmiku Powiatowego odbyło się zebranie organizacyjnego Tygodnia P. C. K. Tydzień P. C. K. w Kaliszu i powiecie rozpocznie się 1 września r. b. a obejmować będzie, poza zbiórką, szereg imprez teatralnych, filmowych (propagandowych) i t. p.

Wybory burmistrza i wiceburmistrza Błaszek. W dniu 16 b. m. odbyło się posiedzenie nowej Rady Miejskiej w Błaszkach, zwołane przez komisarza rządowego w celu wyboru burmistrza i wiceburmistrza miasta. Na burmistrza wybrany został dotychczasowy komisarz, p. Florjan Jackowski, a na wiceburmistrza radny p. Otto Kappes. Na ławników wybrano pp.: Wagrowskiego, Szczepankiewicza i Szarrasa .

Zakup koni remontowych. W dniu 24 września r. b. zjeżdża do Kalisza komisja remontowa, która dokona zakupu koni dla armji.

PIOTRKÓW

Złodzieje drobiu. Po kradzieży gęsi i indyków, dokonanej w pobliskim Przygłowie została ujęta i osadzona w areszcie szajka piotrkowskich okradaczy kurników, składająca się aż z pięciu osób. Należeli do niej: Hieronim Bartłomiejczyk, Stanisław Kapuściński, Zenon Pomykała, Fr. Pryciak i Józef Skrzypczyk, zamieszkali przy ul. Sulejowskiej.

Skradziony drób złodziejom zdołano odebrać.

Niesłabnąca ofiarność. Sumy, przesyłane przez Pow. Kom. Pomocy Ofiarom Powodzi w Piotrkowie w dniu 17 b. m. osiągnęły cyfrą 14.200 zł.

LWÓW

Aresztowanie defraudanta. W Przemyślu aresztowano niejakiego Zenona Wielgosza, komendanta straży w Zakładach Starachowickich, który popełnił szereg nadużyć. Podczas śledztwa okazało się, że Wielgosz wykazywał fałszywe wydatki, sprzedawał skarbowe rzeczy oraz zatrudniał funkcjonarjuszów straży, grożąc w razie oporu, wydaleniem.

Kradzieże na letniskach. Letnicy, przebywający w dolinie Prutu, byli w tym roku systematycznie okradani. W tych dniach policji udało się pochwycić sprawców oraz bandy, Annę Piliechowską aresztowano. Piliechowska, obracająca się w najlepszych warstwach, badała teren i następnie udzielała informacyj swoim wspólnikom-włamywaczom. Ogółem aresztowano 6 osób.

Więzień nie chciał opuścić więzienia. Odsiadujący w Stanisławowie karę 7-miesięcznego więzienia, Włodzimierz Jakum, bezrobotny, gdy w niedzielę miał opuścić więzienie, oświadczył, że z więzienia nie wyjdze, ponieważ nie chce na wolności pędzić życia bezrobotnego. „Amatora" więzienia usunięto siłą.

Wypadek bezrobotnego. Koło Czortkowa bezrobotny, Teofil Polak, przy zrzucaniu węgla z wagonu towarowego, dostał się pod koła pociągu. Polaka w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Osadzenie referenta w więzieniu. W tych dniach w Złoczowie aresztowano referenta spraw podatkowych niejakiego Pawła Zalipskiego, który był wspólnikiem już aresztowanych inkasentów tego urzędu, Mikołaja Kowałyka i Stefana Borsukiewicza. Suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi 8500 złotych. Zalipski dzielił się z inkasentami i odpowiednio fałszywie księgował. Celem ścisłego ustalenia kwoty nadużycia specjalna komisja objeżdża powiat złoczowski, gdzie „działali" inkasenci.

Oszustwo na szkodę skarbu. Aresztowano tutaj właścicieli spółki asenizacyjnej, Henryka Amsterdama, Karola Holza i Wojciecha Ziębę, oskarżonych o oszustwo na szkodę Skarbu Państwa. W myśl zawartej umowy Skarb Państwa płacił przedsiębiorstwu 17 złotych za beczkowóz nieczystości, pochodzących z państwowych gmachów. Oszuści podawali większą ilość beczkowozów, aniżeli było w rzeczywistości, dopuszczając się w ten sposób przestępstwa.

KRAKÓW

Niezwykła uroczystość. Wczoraj z okazji 20-lecia korporacji dorożkarzy, w Krakowie odbyła się niezwykła uroczystość. Przez miasto przeciągnął pochód ze 150 dorożkami na czele, związkiem weteranów, banderji krakusów i t. p. Po Mszy w kościele św. Krzyża odbyła się uroczysta akademja, która była zakończeniem święta dorożkarzy.

POZNAŃ

Katastrofa samochodowa. W pow. wągrowieckim pod Łęgowem na szosie auto starosty zderzyło się z samochodem ciężarowym firmy Knapp. Samochód starosty został rozbity doszczętnie. Pasażerowie, urzędnicy starostwa, Antoni Musiolak i mgr. Jan Nowakowski, odnieśli ciężkie obrażenia. Szofer wyszedł bez szwanku. Ofiary wypadku przewiezione autem ciężarowem do szpitala.

62 : 37
Polska zwycięża Japonję
Nowy rekord polski

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Japonja zgromadził na stadjonie miejskim w Poznaniu rekordową liczbę przeszło 8.000 widzów. Polska odniosła spodziewane zwycięstwo w stosunku 62:37.

Wyniki osiągnięte naogół dobre. Kwaśniewska wykazała znowu doskonałą formę, bijąc swój rekord polski w oszczepie prawie o metr. Wajsówna w dysku jakkolwiek zajęła bezapelacyjnie pierwsze miejsce, uzyskała wynik jak na nią słaby. Za to w kuli pobiła rekord polski o 7 cm. Walasiewiczówna znajduje się znowu w swojej szczytowej formie, czego dowodem jest wyrównanie rekordu światowego na 100 m.

Japonki przegrały wszystkie spotkania za wyjątkiem skoku wdal, zajmując w najlepszym wypadku 2-gie miejsca.

Organizacja zawodów bardzo sprawna.

Techniczne wyniki zawodów były następujące:

60 m. wygrala Walasiewiczówna 7,6 sek. przed Watanabe 8 sek., Freiwaldówna i Inui.

Na 100 m. zwyciężyla również Walasiewiczówna w czasie 11,8 (rekord światowy wyrównany). Druga była Watanabe 12,7 przed Orłowską i Kuzuo.

Na 200 m. triumfowała po raz trzeci Walasiewiczówna, osiągając doskonały wynik 24,5. Trzy pozostałe zawodniczki przybyły prawie równo do mety o 4,3 sek. za Walasiewiczówną. Druga była Mondralówna w czasie 28,8 przed Idotą i Hiroshimą.

Na 800 metrów przyjemną niespodziankę sprawiła Świderska, wygrywając bieg w czasie 2:26,6, drugie miejsce zajęła Idota w czasie 2:29 przed Nakamurą i Bialkowską.

W kuli Wajsówna zajęła pierwsze miejsce, ustanawiając nowy rekord polski wynikiem 12,09. Druga była Cejzikowa 11,23 przed Yamamoto 10,48 i Shinpo 9,03.

W rzucie oszczepem Kwaśniewska ustaliła nowy rekord polski wynikiem 40,50. Do ostatniej kolejki prowadziła Shinpo rzutem 40,32. Ostatni rzut Kwaśniewskiej zadecydował o jej zwycięstwie. 2) Shinpo 40.32, 3) Yamamoto 38,31, 4) Smętkówna 36,89.

W dysku wygrała Wajsówna 40,92 przed Cejzikową 35.42, Shinpo 31,29 i Yamamoto 31,05.

W skoku wdal Japonki zajęły dwa pierwsze miejsca 1) Watanabe 521, 2) Kuzuo 507, 3) Przygórska 491, 4) Wenclówna 481.

W sztafecie 4 x 100 metrów wygrała Polska w składzie: Freiwaldówna, Mondralówna, Orłowska i Walasiewiczówna w czasie 51. Japonki w składzie Inui, Kuzuo, Makino i Watanabe miały czas 52,4. Przez pierwsze dwie zmiany prowadzą Japonki, na trzeciej zmianie Orłowska zrównała się z Japonką, a na ostatniej zmianie Walasiewiczówna wysunęła się prawie o 20 m. naprzód.

Po zawodach publiczność zgotowała Japonkom bardzo serdeczne owacje.

Sport

Sporty wodne

SPŁYW DO MORZA

W zakończonym spływie propagandowym do morza polskiego wzięło udział ogółem 656 jednostek, w tem kilkanaście żaglówek i łodzi wioślarskich, reszta kajaki. Seniorem tegorocznego spływu był 74-letni Władysław Witkowski, emerytowany sędzia, który wyruszył z Dzisny dnia 18-go lipca. Juniorem spływu był 14-letni Wilczyński z Suwałk. Z zeszłorocznych uczestników spływu wzięło udział w roku bieżącym około 130. Liczba pań wynosiła w r. b. około 100.

Tenis

MISTRZOWIE MŁODYCH TENISISTÓW

Na turnieju młodych tenisistów w Warszawie pierwsze miejsce zajął Gottschalk, bijąc w finale Ksawerego Tłoczyńskiego w trzech setach 6:4, 4:6, 6:2.

W walce o trzecie miejsce Strzelecki pokonał Stefankiewicza 6:3, 6:3.

Piłka nożna

POLONIA REMISUJE Z RUCHEM

Mecz o mistrzostwo Ligi Polonia—Ruch zakończył się niespodziewanym wynikiem remisowym 3:3 (1:1).

POGOŃ POKONANA

We Lwowie w meczu ligowym Warszawianka pokonała niespodziewanie Pogoń na własnem boisku 2:1 (1:1).

WARTA ZWYCIĘŻA ŁKS 2:1

W Poznaniu Warta po nieciekawej grze pokonała ŁKS 2:1 (1:0).

ZWYCIĘSTWO CRACOVJI NAD GARBARNIĄ

W meczu ligowym Cracovia odniosła zwycięstwo nad Garbarnią 2:1 (1 : 0).

TABELA ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI

Po rozegranych zawodach w tabeli rozgrywek o mistrzostwo Ligi nastąpiły pewne przesunięcia. Na pierwszem miejscu trzyma się wciąż Ruch. Na drugie miejsce wysunęła się jednak Cracovia, spychając Pogoń o pozycję niżej.

	gier	st. pkt.	st. br.
1) Ruch	14	23:5	59:19
2) Cracovia	13	19:7	31:18
3) Pogoń	14	18:10	31:23
4) Garbarnia	14	16:12	34:24
5) ŁKS	14	15:13	18:24
6) Warta	14	14:14	31:25
7) Legja	13	13:13	18:17
8) Wisła	12	12:12	28:18
9) Polonia	14	12:16	17:27
10) Warszaw.	13	11:15	16:32
11) Podgórze	14	11:17	17:39
12) Strzelec	14	1:25	15:49

Sprytny oszust
Podaje się za studenta i dziennikarza

KALISZ, 20.8. Na tutejszym terenie pojawił się znowu znany policji miejscowej oszust, niejaki Marjan Rynderman, zamieszkały przy ul. Skarszewskiej 24, który podaje się za studenta i dziennikarza.

Sprytny ten oszust początkowo grasował pod zmyślonem nazwiskiem „Grylecki" i dopiero badania daktyloskopijne ujawniły jego prawdziwe nazwisko. Rynderman był już kilkakrotnie karany za swoje sprawki, a ostatnio dopuścił się oszustwa na szkodę Stanisława Zenera, zam. przy ul. Józefiny 17, od którego Rynderman wyłudził 60 zł. na wyrobienie paszportu zagranicznego. Po otrzymaniu pieniędzy oszust ulotnił się, narażając Zenera na podwójną stratę czasu i pieniędzy.

Obecnie policja wszczęła poszukiwania oszusta.

Sztab radomskowskich komunistów
przed sądem

PIOTRKÓW, 20.8 (tel. wł.). W ubiegły wtorek w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie zapadł wyrok w rozpoczętym jeszcze w dn. 9 b. m. na sesji wyjazdowej w Radomsku procesie komunistycznym.

Ławę oskarżonych zajęło w nim dziewięciu działaczy, kierujących akcją komunistyczną na terenie Radomska, zatrzymani przez policję na zebraniu w mieszkaniu M. Goldsteina. Są nimi wyłącznie prawie żydzi, więc: H. Witenberg, student, Rozenblat, b. radny miejski, Rozenbaumówna, studentka, Rozencwajg, Rojzla Rozenfeld vel Sojecka, Kałuziner, Kałka, Kozak i Bugajski.

Sądowi przewodniczył sędzia K. Kieszczyński, oskarżenie wnosił w.-prokurator Izdebski.

Ogłoszonym we wtorek wyrokiem 4-ch oskarżonych zostało skazanych po 4 lata więzienia, dwóch — po 3 lata, dwóch po 2 lata, wreszcie jeden, Goldstein, na półtora roku więzienia, wszyscy z pozbawieniem praw.

Sądy Pracy
drugiej instancji

Min. Opieki Społecznej opracowało nowy projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o Sądach Pracy. Projekt wprowadza Sądy Pracy II instancji, które celem nieprzysparzania nowych kosztów administracyjnych pomyślano są jako Wydziały Pracy Sądów Okręgowych.

Pozatem projekt normuje szereg kwestyj, które wyłoniły się w praktyce sądowej w ciągu ostatnich lat.

Szofer czy władze drogowe?
Kto odpowiada za katastrofę pod Sadownem

Śledztwo w sprawie katastrofy pod Sadownem ujawniło kilka szczegółów przyczyny natury ogólnej: zła droga, zły most itd.

Szofer utobusu Czesław Chyliński pozostaje dotychczas w areszcie śledczym. O wypuszczeniu go na wolność zadecyduje ekspertyza przednich opon samochodu, które przesłano w tym celu do Warszawy. Chodzi tu o ustalenie czy pęknięcie lewej opony nie było spowodowane zbyt gwałtownem zahamowaniem autobusu, idącego w chwili katastrofy z szybkością 40 klm. na godzinę. Dotychczasowe badania autobusu, jak również niedawne badania komisyjne ustaliły, że maszyna była w porządku.

Szofera Chylińskiego obciążają jednak zeznania świadków. Chyliński jeździł zbyt ryzykownie, zwykł kierować ciężkim wozem tylko jedną ręką i trzymał się lewej strony drogi. Ma on za sobą 16 lat praktyki szoferskiej i to skłaniało go do pewnego lekceważenia niebezpieczeństwa. W swej praktyce miał już za sobą dwie poważne katastrofy, jedną w Warszawie, gdzie wpadł na taksówkę, drugą dwa lata temu na linji Łomża — Warszawa, gdzie wpadł na stertę kamieni. I w jednej i w drugiej katastrofie nie obeszło się bez wypadku w ludziach.

Nie bez winy są tu i władze drogowe odpowiedzialne za stan mostu, na którym zdarzyła się katastrofa. Powierzchnia mostu była zmurszała, a poręcze spróchniałe do tego stopnia, że chwiały się pod naporem ludzkiej ręki. Charakterystyczne jest to, iż władze powiatowe do których most należy wyreperowały go na gwałt, lecz niestety już po katastrofie. Położono 17 nowych bali, ustawiono nowe barjery i wyremontowano znak ostrzegawczy na szosie, stojący przed mostem, a przed katastrofą niemal niewidoczny.

Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń ewentualną odpowiedzialność karną za spowodowanie katastrofy poniesie szofer Chyliński, cywilną zaś jedno z towarzystw ubezpieczeniowych w Warszawie, w którem ubezpieczeni byli pasażerowie w liczbie 20 osób. Możliwym jest również proces tego towarzystwa z zarządem drogowym, na którego szlaku zdarzyła się katastrofa.

Gdzie składać odwołania
w sprawach przemysłowych

15 b. m. weszła w życie nowela do prawa przemysłowego z dn. 10 marca r. b., stanowiąca m. in., że władzą przemysłową drugiej instancji nie jest w Warszawie, jak dotąd, Min. Przemysłu i Handlu, lecz Komisarjat Rządu na m. stoł. Warszawę.

W związku z tem wszystkie odwołania od decyzyj Zarządu Miejskiego, wydawanych jako przez władzę przemysłową I instancji, winny być już obecnie kierowane do Komisarjatu Rządu za pośrednictwem Wydziału Przemysłowego Zarządu Miejskiego.

Uporządkowanie
ul. Chełmskiej

Ul. Chełmska, która jest obecnie brukowana kostką granitową, uzyska również oświetlenie elektryczne na całej długości około 1 km. Lampy ustawione będą dwustronnie na słupach żeliwnych. Oddanie ulicy Chełmskiej dla ruchu nastąpi w pierwszych dniach września. W tym czasie należy również oczekiwać otwarcia stałej linji autobusowej na tej ulicy.

Ulica Chełmska stanowi główną arterję komunikacyjną Sielc, zamieszkałych obecnie już przez 27.000 mieszkańców. Ul. Chełmska była dotąd niedoprzebycia.

Zredukowana nauczycielka
Zastrzeliła się

WIELKA WIEŚ, 20.8. (tel. wł.) Niesamowitego samobójstwa dokonała zredukowana 50-letnia nauczycielka, Jadwiga Jaroszkiewiczówna z Włocławka, przebywająca na Helu. Denatka otrzymawszy list o redukcji, weszła w ubraniu do morza i strzałem w prawą skroń pozbawiła się życia. Fale po pewnym czasie wyrzuciły zwłoki na brzeg, wbrew przypuszczeniom samobójczyni, która sądziła, że burzliwe tego dnia morze zniesie jej zwłoki daleko.

Złodzieje
W kiosku tytoniowym

KATOWICE, 20.8 (tel. wł.). W nocy dn. 18 b. m. na polach w Michałkowicach patrol policyjny spostrzegł 3-ch osobników, którzy na widok policji zaczęli uciekać. Po krótkim pościgu schwytano dwóch osobników, którymi okazali się notoryczni złodzieje, Kazek Stefan i Główka, wielokrotnie karani. Przy zatrzymanych znaleziono łom żelazny, wytrych oraz 1700 sztuk papierosów, pochodzących z kiosku Ludwika Tomanka w Michałkowicach. Przy trzecim sprawcy kradzieży, którego również ujęto, Mikołajczyku, znaleziono 510 sztuk papierosów i 24 paczki tytoniu.

Trójkę hultajską osadzono w więzieniu.

Niedbalstwo odbiorcy spowodowało
Męczarnie zwierząt

W tych dniach na stację Jabłonna - Jegjonowo koleją przyszedł transport bydła na nazwisko Icka Richtera, mieszkańca Jabłonny. W wagonie znajdowało się 14 krów, które przebyły długą podróż z Brodnicy niekarmione i niepojone.

Odbiorca tymczasem odsiadywał 7 dni w areszcie i zwierzęta cierpiały z głodu, żałośnie rycząc. Na skutek interwencji inspektora oddziału „Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt" zwierzęta nakarmiono i napojono na koszt odbiorcy, poczem 7 krów niewykupionych, po zaopatrzeniu w paszę odesłano z powrotem do Brodnicy.

Zamiana dorożek samochodowych na konne

Obroty dorożek samochodowych, które w pierwszych miesiącach istnienia tych dorożek dochodziły do 100 zł. dziennie, obecnie wahają się od 6 do 12 zł. Ostatnie zjazdy i kongresy w Warszawie w nieznacznym tylko stopniu wpłynęły na zwiększenie obrotów, gdyż goście albo byli przewożeni autokarami, albo też zwiedzali Warszawę pieszo.

W obecnym stanie rzeczy dorożki samochodowe nie pokrywają nawet wydatków eksploatacyjnych, nie mówiąc już o amortyzacji. Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych notuje fakty sprzedaży wozów przez swych członków i nabywania przez nich dorożek konnych. Suma sprzedażna dorożek samochodowych padła niepomiernie. Można je już nabyć za 300 — 400 zł, a na t. zw. szmelc już nawet od 100 zł.

Budowa stoczni w porcie czerniakowskim i budowa portu na Żeraniu

Spowodu utrzymujących się jeszcze, po przejściu powodzi, wyższych stanów wody, roboty regulacyjne na Wiśle, na odcinku Góra Kalwarja — Modlin, są narazie jeszcze wstrzymane. Zatrudnione przy tych robotach oddziały junaków zajęto czasowo przy czyszczeniu kęp państwowych. W porcie Czerniakowskim przystąpiono już do robót, mających na celu wykończenie rozpoczętej w r. ub. budowy stoczni dla rzecznego taboru państwowego; w szczególności wykończona będzie w r. b. część podwodna stoczni.

Na Żeraniu wykończony już został całkowicie dwutorowy przepust betonowy pod szosą Modlińską o świetle każdego otworu 1 metr, długości 31 metrów. Przepust ten ma odprowadzać nadmiar wód gruntowych i powierzchniowych, gromadzących się dotychczas bez odpływu na terenach projektowanego portu i kanału żeglugowego na odcinku miedzy szosą Modlińską i linją kolejową Warszawa — Mława. Wody te w wysokim stopniu utrudniały dotychczas prowadzenie robót ziemnych na tej przestrzeni. Obecnie, przy powyższych robotach, wykonywanych z Funduszu Pracy, zatrudnionych jest około 700 bezrobotnych, pracujących na dwie zmiany. Materjał z wykopów kanałowych ładowany jest na podstawiane specjalnie pociągi kolejowe i odwożony na rozbudowę torów stacyjnych na Grochowie. Dziennie ładowanych jest średnio 8 pociągów o łącznej zawartości około 1600 metrów sześc. ziemi.

W ten sposób koszt transportu materjału ziemnego nie obciąża funduszu budowy portu na Żeraniu, kolej zaś uzyskuje potrzebny jej materjał ziemny, obciążony tylko kosztem jego przewiezienia i wyładowania.

Tydzień walki ze śmieciem
Jeszcze jeden kurs przeszkolenia Warszawy

W początkach września na ulice Warszawy wylegną setki harcerzy i harcerek. Zajmą posterunki na przystankach tramwajowych, w pobliżu większych sklepów, na rogach ulic. Specjalne patrole będą przebiegać miasto we wszystkich kierunkach, wstępować do bram, na podwórza, zaglądać do śmietników.

Gdy jakiś starszy pan rzuci do koszyka niedopałek cygara, a nie trafi, zaraz podbiegnie doń harcerz, podniesie niedopałek, zaczem oświadczy sarszemu panu z ukłonem:

— Mamy tydzień czystości i walki ze śmieciem!

Osoby młodsze harcerz będzie miał prawo zmusić do podniesienia śmiecia, a na wypadek oporu wezwać policjanta i sporządzić protokuł (złotówka kary).

O każdy papierek, rzucony na chodnik, o każdy ogryzek owocu, o każdą zapałkę będzie się robić wielki hałas, co ma obrzydzić ludziom śmiecenie na ulicach.

Tedy, gdy zbliża się tydzień czystości, zastanówmy się, czy rzeczywiście śmieci na ulicach tylko publiczność? Wogóle, kto zaśmieca Warszawę?

Koszyki

Bez wątpienia, publiczność ma na sumieniu pewne grzeszki. Wystarczy popatrzeć, ile niedopałków leży na ulicy, ile zużytych biletów tramwajowych udaje motylki, fruwając w powietrzu. Szczególniej rzuca się to w oczy na każdym przystanku tramwajowym, lub autobusowym. Wszędzie tam są koszyki na śmiecie. Ale koszyki są przeważnie puste, możnaby powiedzieć, czyste, jak symbol tygodnia czystości, natomiast dookoła piętrzy się stos papierków, pestek, ogryzków, niedopałków, torebek. Wygląda zupełnie tak, jakby kto umyślnie celował nie w koszyk, ale obok.

Koszyk do śmieci na przystanku warszawskim żywo przypomina higieniczny budyneczek na rynku w Sierpcu. Na budyneczku był napis: „Klucz u burmistrza", natomiast dookoła budyneczku, lśniącego świeżością desek, widniały niezbite dowody jawnego bojkotu wnętrza ze strony sierpczan. Podobna historja uwieczniła stację kolejową w Kobryniu, gdzie również był napis: „Klucz u zawiadowcy stacji", oraz kartka, przyczepiona widać prywatnie przez jakiegoś złośliwca: „W wypadkach nagłych zwracać się bezpośrednio do dyrekcji kolejowej w Brześciu nad Bugiem".

Otóż te koszyki warszawskie mają swą wymowę. Świadczą one, że publiczność stołeczna nie odznacza się trafnością w rzucaniu do celu. Ale też świadczą, że publiczność ta, albo przynajmniej jej część ma przynajmniej dobre chęci. Bo grzeszki jej kończą się ostatecznie na niedopałkach i biletach tramwajowych.

Ale przecież nie można powierzieć, aby cała Warszawa była zaśmiecona wyłącznie niedopałkami papierosów. Więc? Kto zaśmieca Warszawę?

Sklepy

Na pytanie to odpowie z łatwością każdy, kto obserwował ulicę około godziny ósmej rano, w porze otwierania sklepów. Bo przedewszystkiem miasto zaśmiecają sklepy. Posługacze, sprzątający lwią część magazynów stołecznych nie fatygują się zbieraniem śmieci na śmietniczkę i wynoszeniem ich do skrzyni w podwórzu. Ułatwiają sobie znakomicie niewdzięczne zadanie, poprostu wymiatając śmieci na ulicę. Odrazu na chodnik. Niech się martwi zamiatacz magistracki.

Toteż ci nieszczęśliwi ludzie (płatni po 6 złotych dziennie) martwią się rzeczywiście. Dzień cały bez ustanku zamiatają ulice i miasto jest wciąż zaśmiecone.

Trudno, na konie rady niema. Śmiecą, gdzie im wypadnie. Natura ma swoje prawa. Ale sklepy? Te możnaby zmusić do pewnej reorganizacji systemu sprzątania. Toteż zamiatacze magistraccy nie skarżą się na konie, ale klną w żywy kamień sklepy. Oto, zdaniem tych funkcjonarjuszów, którym ostatecznie nie można odmówić pewnej znajomości rzeczy — główna przyczyna zaśmiecania ulic stołecznych. Sklepy.

Druga to wozy. Po mieście nieustannie kursują setki i tysiące wozów, najrozmaitszego charakteru i przeznaczenia. Wozy, wywożące śmieci, wozy z węglem, piaskiem, wozy wieśniaków z produktami, słomą, sianem, wozy ogrodników z jarzynami, wozy przedsiębiorców budowlanych z wapnem, cegłą, żwirem, wozy wojskowe z furażem, setki, tysiące wozów. Wszystkie sieją za sobą odpadki, wszystkie zaśmiecają ulice. Prócz tego Warszawa dwa razy na rok przeżywa prawdziwą epidemję wozów przeprowadzających letników. Po przejeździe takiego wozu, a zwłaszcza po jego naładowaniu, czy wyładowaniu, na ulicy pozostaje stos śmieci, papierków, słomy.

Wózki

Trzecim czynnikiem zaśmiecania Warszawy są wózki.

Przez rok okrągły ulice miasta pokryte są posterunkami kupców lotnych, rzekłbym, sklepami polowemi, czyli wózkami. Prawdziwe, katańskie mandarynki i pomarańcze, truskawki, czereśnie, wiśnie, ogórki, pomidory, jabłka, śliwki, nie mówiąc już o konfekcji, książkach i słodyczach, które mniej śmiecą. Ale pierwsze są poprostu rozsadnikiem śmiecia.

Wystarczy, aby taki wózek zatrzymał się w jakiemkolwiek miejscu na pół godziny, i cały chodnik w pobliżu jest zasypany ogryzkami, w dalszej zaś odległości papierkami, podartemi torebkami i t. p.

Powie ktoś, że tu właśnie winna jest publiczność, konsumująca zakupy z wózka odrazu na ulicy. Zapewne, ale także winien jest ten, kto daje okazję. Bo faktem jest, że tam, gdzie wózków niema, ulica nie jest zaśmiecona, tak jak w ich pobliżu. Mamy więc do wyboru: albo tolerować uliczne owocarnie, jak kraje romańskie i zgodzić się z tem, że będziemy zaśmieceni tak, jak np. Paryż — albo iść wzorem krajów północnych, pozwalających na uliczną sprzedaż owoców tylko w ściśle określonych punktach, gdzie funkcjonuje specjalna służba sprzątająca i zmywająca chodniki nieraz trzy razy dziennie.

Tydzień czystości

Tydzień czystości nie powinien zaczynać się od szkolenia przechodniów, ale na tem kończyć. Nie publiczność bowiem przedewszystkiem zaśmieca Warszawę, ale sklepy, wozy i wózki. Naprzód należy zabrać się ostro do sklepów, wozów i wózków, co leży całkowicie w możliwościach władz administracyjnych, potem zaś dopiero wypuszczać na miasto rzesze dzielnych instruktorów czystości.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Bałuckiego „Klub kawalerów" z Dulębianką, Ćwiklińską, Węgrzynem i Stanisławskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Bachmana „Niepoprawny bobuś" z piosenkami Hemara.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś i codziennie „Małżeństwo z konwenansu". W próbach „Burza nad morzem", komedja Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej, w reżyserji Maliszewskiego i dekoracjach St. Cegielskiego.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-tej — orkiestra, dancing.

KONSERWATORJUM: Znakomity sowiecki artysta teatru im. Meyerchołda w Moskwie Igor Ilinski, którego niedawne występy w Warszawie cieszyły się niezwykłem powodzeniem, przejazdem do kraju z Paryża, daje dwa wieczory humoru i satyry w sali Konserwatorjum w środę 22 i w czwartek 23 b. m. o godz. 20.30. Igor Ilinski jest przedstawicielem najnowszego kierunku sowieckiej sztuki teatralnej. W programie utwory najwybitniejszych humorystów sowieckich: Zoszczenki, Marszaka, Czechowa i inn.

KINA

ADRIA: „Całuj mnie jeszcze".
AS: „Higjena seksualna".
AMOR: „Zatrute dusze" i „Dzielny wojak Szwejk".
ANTINEA: „Rycerze stepu" i „Dwaj pechowcy".
ATLANTIC: „Zemsta pana X".
APOLLO: „Czarny kot".
CAPITOL: „Biała lilja", „Byłem szpiegiem".
CASINO: „Na fali wspomnień".
COLOSSEUM: „Csibi" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Bohaterowie czynu".
CORSO: „Lady Lou", „Nieznajoma z telefonu".
CRISTAL: „W pogoni za złotem", „Mały przyjaciel".
ERA: „Skandal w Budapeszcie" i „Eskadra śmierci".
EUROPA: „Od wieczora do północy".
FAMA: „Dwa oceany", „Arystokraci podziemi".
FORUM: „Marsz Rakoczego", „Pat i Pachon".
GLORJA: „W obronie prawa".
KOMETA: „Za pieniądze" i rewja.
MEWA: „Klub dżentelmenów" i „W buduarze dyplomaty".
MAJESTIC: „Quo vadis".
MASKA: „Maharadża Rampuru", „Nie będziesz kurtyzaną".
MARS: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Serce wiecznie młode".
MIEJSKIE: „Przygoda o północy"
NOWA TOMBOLA: „Świat słucha" i „Wolne dusze".
NOWY SPLENDID: „Jej czar" i rewja.
OKO PRASKIE: „Zemsta Dra Fu Manchu" i „Obraza Majestatu".
PAN: „Książe Arkadji"
PETIT TRIANON: „Nie będziesz kurtyzaną", „Miraże szczęścia".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Pożegnanie z bronią", „Zwycięska horda".
PROMIEŃ: „Orły na uwięzi" i „Donovan".
PRAGA: „Wybuchowa blondynka", „Ludzie podziemi".
RAJ: „Schowajcie swoje smutki" i dodatki.
ROXY: „Pat i Patachon, jako kompozytorzy", „Piraci stepu".
STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".
SOKÓŁ: „Serce włóczęgi" i „Rozkosze małżeństwa".
STAROMIEJSKIE: „Na tropie złoczyńców", „Przybłęda".
UCIECHA: „Gwiazdy Brodwayu".
UNJA: „Ostatnia carowa", „Ślady o świcie".
„VARIETE KINO" (gmach Cyrku): Rewja "Oni tańczą" i Komedja „12 Krzeseł".

Komunikaty teatrów

„LUDWIK XI" W TEATRZE NARODOWYM

W Teatrze Narodowym w pełni prób w nowej inscenizacji Karola Borowskiego znajduje się dramat Delavigne'a „Ludwik XI", stanowiący najpoważniejszą pozycję w dorobku autora, zaliczonego w poczet akademickich „nieśmiertelnych" Francji.

„Ludwik XI" demokrata i samowładca w jednej osobie, kłębowisko pozornych sprzeczności, łączy w sobie tragizm szekspirowski z komizmem godnym Moljera.

Rolę tytułową w Teatrze Narodowym kreować będzie Józef Węgrzyn, pamiętny w Warszawie zarówno jako Car Paweł, jak i Don Juan. Cechy obydwóch tych postaci zlewają się poniekąd w Ludwiku XI.

Polot wiersza i subtelność dialogu wymagają wzorowego spolszczenia: podjął się tego świetny poeta Stanisław Miłaszewski, nieporównany tłumacz „Don Juana", „Iwana Groźnego" i „Marji Stuart".

Na czele znakomitego zespołu w rolach głównych ujrzymy: Lindorfównę, Węgierkę, Justjana, Buszyńskiego, Macherską, Wiercińskiego, Z. Chmielewskiego, Krzewińskiego, Dominiaka i innych.

Tło dekoracyjne opracowuje prof. S. Jarocki.

Premjera w pierwszej połowie września.

Obrońca klientów Kasy Chorych
Biuro zażaleń Icchoka Rosenbluma

Duży zasób pomysłowości wykazał w zeszłym roku Wacław vel Icchok Rosenblum. Założył on mianowicie „biuro zażaleń" na Kasę Chorych. Rzecz prosta, że tego rodzaju przedsiębiorstwo musiało mieć duże powodzenie, gdyż jak wiadomo każdej chorobie towarzyszy pewne rozdrażnienie nerwowe, które musi się wyładować w ten czy inny sposób.

Icchok Rosenblum miał więc swoich agentów, którzy wysiadywali w poczekalniach Kas Chorych, a do uskarżających się lub awanturujących się klientów kierowali krótką propozycję: „Może pan złożyć zażalenie". Klient oczywiście bez namysłu udawał się do biura Rosenbluma, gdzie za skromną opłatą spisywano odeń wszystkie pretensje, jakie miał i mógł mieć przeciwko Kasie Chorych. Aby nie brać pieniędzy za darmo i, swoją drogą, jeszcze raz skorzystać, Icchok Rosenblum szwendał się po redakcjach dzienników warszawskich, proponując rewelacje na temat Kasy Chorych. Oczywiście nie odniosło to żadnego skutku, a jeśli były skutki, to nie takie, jakich oczekiwał pomysłowy obrońca uciśnionych i jego klient.

Jednego z klientów Rosenbluma zainteresowały dalsze losy złożonego żażalenia. Nachodził więc ciągle „pana szefa" dopóki nie przyszedł do przekonania, że biuro Rosenbluma nie ma żadnej egzekutywy nad Kasą Chorych. Wtedy wynikło zajście między klientem a Rosenblumem i w rezultacie Rosenbluma opatrzył lekarz Pogotowia. Ponieważ rzecz się działa na ulicy, krewki klient Rosenbluma odpowiadał za zakłócenie spokoju publicznego.

Gdy się wytłumaczył z przyczyn swego wzburzenia, sąd skazał go wprawdzie na 20 zł. kary, niemniej jednak Icchokiem Rosenblumem zainteresowały się władze śledcze. Do tych więc władz zgłaszają się klienci Rosenbluma.

Zbrodniczy napad nożowy

We wsi Ojrzanów, pod Nadarzynem (pow. Błoński), od dłuższego czasu panowała wzajemna nienawiść między rolnikami, braćmi Gawrysiakami, oraz mieszkańcami tejże wsi, braćmi Olczykami. Silnie zaognione stosunki doprowadziły do tragicznego zajścia, jakie rozegrało się wczoraj. Po odpuście, gdy Jan Olczyk odwoził gości swych do Grodziska Mazowieckiego, przy wyjeździe ze wsi ujrzano grupę młodzieży, na czele której stali Gawrysiakowie.

Gdy Olczyk zsiadł z wozu, Gawrysiakowie wraz z towarzyszami rzucili się na O., zadając nożami 8 ran ciętych klatki piersiowej. Gdy nieszczęśliwy upadł, rozbestwieni napastnicy pobili go kłonicami, poczem zbiegli. Ofiarę zbrodniczej napaści, w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala powiatowego w Grodzisku Mazowieckim.

Wybuch w laboratorjum
2 osoby poparzone

Przy ul. Nowy Świat 12, w wytwórni filmówek artystycznych p. f. „Ma-ry-film", dwaj laboranci: Jan Sikorski (Gęsta 3) i Arkadjusz Królikowski (Żytnia 45), zajęci suszeniem taśm filmowych, przez nieostrożność, wskutek zbytniego zagrzania się, spowodowali zapalenie się filmów. W czasie gaszenia wspomniani laboranci doznali poparzenia rąk. Taśmy spaliły się. Poszwankowani przyjechali do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził poparzenie I i II stopnia.

Zmarli

Ś. p. Teodor Rojewski, l. 80, w Warszawie; ś. p. Jan Błędowski, l. 14, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Sandecki, l. 28, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Krolicki, dr. med. w Małopolsce; ś. p. Franciszek Gromko, l. 77, w Warszawie; ś. p. Regina z Golembiowskich Jezierska, w Łęczeszycach; ś. p. Zofja ze Strużyńskich Staniszewska, w Warszawie; ś. p. Józef Jagliński, lekarz, l. 43, w Zawierciu; ś. p. Julja Grabie - Lipska, w Siedlcach; ś. p. Marja z Kilarskich Malinowska, l. 62, w Warszawie.

RADJO

Poniedziałek, dn. 20 sierpnia

[illegible]. 16.00 Wesoła audycja muzyczna. 16.45 Muzyka lekka (pł.). 17.00 „Sosenka z wydm". 17.15 Koncert kameralny. 17.45 Recital śpiewaczy Wandy Madeyowej (mezzosopran). 18.00 „Powrót do rękodzieła". 18.15 „Świat zwierząt w muzyce" (pł.). 18.45 Pogadanka. 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 „Podchorążówka" — audycja żołnierska. 19.40 Wiązanka marszów Sous'a (pł.). 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Świat z wysoka". 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Tr. z Gdyni capstrzyku. 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — koresp. bież. 21.12 Koncert popularny. 22.00 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste". 22.15 Muzyka taneczna i lekka z rest. hotel. „Bristol". 23.00 Wiad. meteor.

Wtorek, dn. 21 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka (pł.). 6.38 Gimnastyka. 6.53 D. c. Muzyki. 7.05 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Niny Mańskiej. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Audycja dla dzieci. 13.20 D. c. koncertu. 13.55 „Z rynku pracy". 14.00 Wiad. o eksporcie. 14.05 Wiad. gospodarcze. 15.55 Komunikat giełdowy. 16.00 „Gondolierzy". 17.00 „Skrzynka P.K.O." 17.15 Koncert kameralny. 18.00 Pogadanka budowlana. 18.15 Arje i pieśni. 18.45 Pogadanka harcerska. 18.55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Drobne utwory fortepianowe. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Minuty literackie Rybałtów Lwowskich". 20.12 „Po jednej piosence". 20.35 Wiadomości rolnicze. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Transmisja z Wiednia. 22.30 Zagadnienie polityki pieniężnej. 22.45 Muzyka taneczna. 23.00 Wiad. meteorologiczne.

Wypadki i kradzieże

NAGŁY ZGON

Przy ul. Złotej 54, w mieszkaniu własnem zmarła nagle 78-letnia Anastazja Gruszko przy synu urzędniku. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, z nieustalonej przyczyny.

WYPADKI TRAMWAJOWE

Na rogu ul. Żelaznej i Prostej, wyskoczyła z tramwaju, 40-letnia Helena Krajewska, przy mężu, (Żelazna 44), która doznała potłuczenia lewej ręki.

Na pl. Broni, wypadł z tramwaju 64-letni Franciszek Kujawa, szewc, (Grójecka 25), który doznał poranienia głowy. — Poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

PRZY PRACY

W fabryce przy ul. Kaczej 15, maszynista drukarski, 49-l. Michał Karpowicz (Rynek Starego Miasta 17), w czasie pracy, doznał poszarpania prawego przedramienia. — Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

ZAGADKOWY ZGON

Na rogu Wybrzeża Kościuszkowskiego i ul. Bednarskiej, zasłabł i upadł jakiś mężczyzna, który przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarł. Przy denacie znaleziono dokumenty na nazwisko 50-letniego Bronisława Przywarskiego (Dzika 4). Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Przed Challenge'em

Technika samolotów turystycznych dziś i w latach ubiegłych

Już za kilka dni 28-go b. m. rozpocznie się ruch na lotnisku okęckiem. W dniu tym bowiem rozpoczynają się międzynarodowe zawody turystyczne, tak zwany „Challenge". Zawody te w roku bieżącym organizuje Aeroklub RP., w myśl bowiem regulaminu, organizatorem jest ten aeroklub, który w poprzednich zawodach zdobył palmę pierwszeństwa. Jak wiadomo zwycięzcami Challenge'u w r. 1932 byli: ś. p. kpt. Żwirko i ś. p. inż. Wigura, który imię Polski rozsławili szeroko.

Historja Challenge'u

Challenge bierze początek we Francji. W r. 1928 zorganizowane zostały międzynarodowe zawody samolotów turystycznych, na które przybyło 25 maszyn. Trasa lotu biegła na przestrzeni 2000 klm., co na owe czasy było przestrzenią znaczną. Zwycięzcami w tych zawodach był Niemiec Lusser, na samolocie typu „Klemm" z silnikiem „Salmson".

Zawody te dały początek Challenge'owi („Challenge de Tourisme Internationale"), który zorganizowany został po raz pierwszy w roku następnym (1929), również we Francji, pod patronatem najwyższego międzynarodowego związku lotniczego FAI. (Międzynarodowy Związek Lotniczy). Lot okrężny obejmował około 6000 klm., a na starcie stanęło 55 samolotów, z których zawody ukończyło 33. W tych zawodach pierwsze miejsce zajął Niemiec. Morzik, na samolocie „BFWM-23". W pierwszym Challenge'u Polska udziału nie wzięła. W r. 1930 w zawodach organizowanych już przez Niemcy zwyciężył Morzik na samolocie „BFW-23" z silnikiem Argus.

Wszakże w r. 1932 szanse Niemców uległy zmianie wskutek zdobycia puharu przez lotników polskich, Żwirkę i Wigurę, i jednocześnie ze zwycięstwem tem splendor urządzenia zawodów turystycznych w r. 1934 przypadł w udziale Aeroklubowi RP.

Technika i organizacja zawodów

O ile w r. 1929 a nawet i w 1930 najważniejszy nacisk położony był na szybkość lotów, o tyle w latach następnych, a więc w r. 1932 i 1934 główny nacisk położony jest na stronę techniczną, tak że Challenge wybiega daleko poza ramy zawodów sportowych i staje się par exellence konkursem technicznym. Okres dwu lat, który dzieli nas od zwycięstwa w Berlinie, był całkowicie wykorzystany przez Polskę, w celu odpowiedniego podniesienia poziomu technicznego naszych samolotów turystycznych, oraz w celu przygotowania organizacji Challenge'u.

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że problem przygotowania lotu okrężnego dla blisko 50 samolotów, na trasie 9500 klm., przechodzącej przez terytorjum dziewięciu państw europejskich i trzech dominjów francuskich w Afryce, z lądowaniem na 27 lotniskach, wymagał szczegółowego przemyślenia. Aeroklub RP., w celu lepszego zorjentowania się lotników na trasie opracował, tak zwane „Vademecum", objętości około 300 stron druku, które będzie bardzo pomocne lotnikom przed i w czasie lotu.

Wczoraj i dziś

Jednocześnie z rozwojem lotnictwa wzrastają wymagania w międzynarodowych zawodach turystycznych. Jeżeli rzucimy okiem wstecz i spojrzymy na statystykę cyfr z lat ubiegłych, to pod względem wzrostu wymagań cyfry będą niezwykle wymowne.

W r. 1929 szybkość przeciętna samolotów turystycznych wynosi 143 klm. na godzinę, w r. 1930 szybkość ta wzrasta do 175 klm., a w r. 1932 do 200 klm. na godzinę. W roku bieżącym przeciętna szybkość przewidziana jest na 210 klm.

W związku z wymaganym wzrostem szybkości lotu wzrasta moc silników. W r. 1928 przeciętna szybkość silników wynosiła 40 km., w r. 1929 — 70 km., w r. 1930 — 80—100 km., w r. 1932 — 140 km., a w r. 1934 dojdzie do 300 km. Mowa tutaj oczywiście o silnikach samolotów, które zdobywają pierwsze miejsce. W zawodach brały udział bowiem samoloty zaopatrzone w silniki o większej mocy, o nich jednak nie mówi się, gdyż przedewszystkiem miarodajne są tutaj samoloty zwycięskie. Np. w próbie szybkości maksymalnej w r. 1932 5 samolotów uzyskało szybkość ponad 230 km. na godzinę.

Wraz ze wzrostem mocy samolotów i ich szybkości wzrasta wysiłek dzienny poszczególnych załóg samolotowych. W r. 1929 wysiłek dzienny wynosił 435,5 km., a w r. 1930 — 574 km., w r. 1932 — 1226,5 km., a w r. 1934 wysiłek ten będzie mniejwięcej ten sam, co w r. 1932. Utrudniają trasę lotu warunki klimatyczne, które w roku bieżącym będą się zmieniać biegunowo. Dość zaznaczyć na różnicę klimatu między Wilnem, a powiedzmy Casablanca i innemi miejscowościami Afryki północnej. Przeloty ponad górami, morzami, również wpływać będą na zmianę temperatury, co oczywiście nie będzie ułatwieniem dla lotników.

Również sama konstrukcja samolotów w porównaniu z latami 1928 i 1929 uległa znacznej ewolucji. Obecny regulamin wprowadza szereg wymagań technicznych, które punktuje bardzo wysoko w tabeli oceny zawodników. Mamy przeto limuzyny powietrzne o trzech siedzeniach, zapewniające wygodę i bezpieczeństwo. Istnieje szereg urządzeń technicznych, zezwalających na krótki start i lądowanie, wreszcie olbrzymią rozpiętość między szybkością maksymalną i minimalną. W r. 1932 ś. p. kpt. Żwirko osiągnął minimalną szybkość 57 km. na godzinę, maksymalną 214 km. na godzinę.

W roku bieżącym wymagania te są jeszcze wyższe.

Program zawodów

Na zawody składać się będą próby techniczne, lot okrężny oraz próba szybkości maksymalnej. W skład próby technicznej wejdzie próba szybkości minimalnej, próba startu i lądowania, próba zużycia paliwa, próba rozruchu silnika, próba rozkładania i składania oraz ocena własności technicznych. Wyniki lotu klasyfikowane będą według osiągniętej regularności oraz szybkości średniej.

Uroczyste otwarcie „Challenge'u 1934 r." odbędzie się w dniu 28 b. m. w południe, w obecności Prezydenta Rzplitej i władz. Bezpośrednio po inauguracji urzędowej zawodów rozpocznie się cykl prób technicznych dla samolotów, biorących udział w konkurencji.

Próby szybkości minimalnej i lądowania odbywać się będą na lotnisku w Okęciu, reszta prób, ocena techniczna i start do lotu okrężnego odbywać się będą w Mokotowie.

Ponieważ większość czynności konkursowych odbywać się ma na lotnisku mokotowskiem, więc przebudowano je odpowiednio. Trybuny i miejsca dla publiczności będą przygotowane tak od strony ulic Topolowej i Uniwersyteckiej, jak i od ulicy Rakowieckiej i Wiśniowej w Mokotowie. Trybuny i loże będą mieściły się od strony ul. Topolowej.

W celu umożliwienia publiczności dokładnego słuchania przebiegu prób, ustawione mają być megafony.

Przed kratkami

Dobre ręce

Czułe serce p. Adeli Ł. nie mogło znieść myśli, by dzieci jej ukochanej kotki, Pusi, miały być potępione. Chowała więc wszystkie siedem sztuk, obiecując sobie, że potem, jak kotki podrosną, porozdaje je w dobre ręce.

W jakieś dwa miesiące po urodzinach zgłosił się do niej nieznajomy pan, przyzwoicie ubrany, z wąsikami i rzekł elegancko:

— Olszewski jestem. Słyszałem, że szanowna pani ma do oddania kotka w dobre ręce.

— A owszem, ale naprawdę w dobre ręce.



— Kocham koty — rzekł pan Olszewski, ruszając wąsikami i wznosząc oczy w górę — wprost, można powiedzieć, lubię te zwierzęta.

Wybrał sobie ładnego kiciusia, burego z białym krawacikiem, podziękował serdecznie i poszedł. Nie minęło trzy dni, gdy zjawił się znów.

— Moja ciocia — rzekł — wprost rozkochała się w tamtym kiciusiu i musiałem go jej oddać. Czyby pani nie była łaskawa podarować mi jeszcze jedną kocichnę?

— Ależ bardzo proszę — zawołała rozradowana pani Adela — widzę, że państwo kochają kotki. Proszę, niech pan sobie wybierze.

Pan Olszewski wybrał sporą czarnuszkę, powiedział, że nazwie ją Kiciulinka i poszedł.

— Wprost nadzwyczajne — oznajmił, przyszedłszy po czterech dniach — pani kotusie robią prawdziwą furorę wśród mojej rodziny. Moja szwagierka szaleje za Kiciulinką. Gdyby pani była łaskawa...

— Ależ bardzo proszę! Niech pan będzie łaskaw wziąć sobie kotka. Dziś, w tych ciężkich czasach, ludzie się oszczędzają, więc, gdy widzę, że kotki idą w dobre ręce, to proszę bardzo...

W ten sposób, co trzy, cztery dni pan Olszewski wybrał wszystkie siedem kotków. Gdy wychodził z ostatnim, minął się w drzwiach magla (P. Adela utrzymuje magiel elektryczny, czy też odwrotnie, magiel elektryczny utrzymuje p. Adelę) ze stałą klientką miłośniczki kotów, panną Walercią, służącą u doktora o kilka domów dalej.

— Chy, Jezu! — szepnęła podniecona panna Walercia — to on od pani bierze koty? On w mojem domu mięszka, ten Cherud! Żebym wiedziała, że on od pani koty bierze...

— Ode mnie, abo co? — odrzekła pani Adela i pobladła, gdyż serce jej ścisnęło przeczucie złowieszcze — to chyba dobre ręce?

— Zaraza na takie ręce, kochana pani! Pani wiesz, co on z temi kotami robi? Pazury jem obcina i swojego jamnika na nich uczy koty dusić! Sodoma Gomoreja, powiadam pani! Już tak swojego drania jamnika wykształcił, że jak tylko kota zobaczy, to jak wilk, powiadam pani, rzuca się i od jednego razu za gardziel! Kot nawet nie zipnie! Teraz ten Cherud mówi, że musi szukać starszych kotów i już jem pazurów obcinać nie będzie...

Niestety. Ostatnich słów już pani Adela nie słyszała, gdyż w połowie przemówienia padła zemdlona. Gdy otrzeźwiała, pobiegła do komisarjatu i oskarżyła p. Olszewskiego o znęcanie się nad zwierzętami.

Wczoraj odbyła się rozprawa, narazie, spowodu niestawiennictwa świadków, odroczona.

W każdym razie p. Adela poprzysięgła od tej pory topić koty, póki ślepe, zamiast oddawać je w dobre ręce.

Very.

Ze starych szpargałów

Na dzień 20 Augusti

Złączenie Merkuryusza. Rachowania y Philosophiey się ucz, darow żąday, procederem kupieckim się paray: kupuy, przeday, drogę czyń, posły w dalekie strony posyłay.

Dla zdrowia prezerwatywy dzień ten grzeczny, tedy lekarstwa przymuy, purguy się, krew puszczay. Ieść — pić śmiele możesz, wino, miód, imbier dobry, agituy się po dworze y w izbie. Rano dla gorzkości wodę piy, szalatę iedz.

Alchimia zapalay, rudy, kruszce zleway, górnictwa poczynay.

Dziecię, które dziś na świat przydzie roztropne będzie chocia mizerney postaci, do rachunku y kupieckiey rzeczy smyślne, pieniądz trzymać się go będzie, takoż ku nawigacyey morskiey dziecię to wielce będzie sposobne. Zima, tak w zdrowiu iako y maiętności szkody mu nie przyniesie.

(Z dzieła p. t. „Kalendarz świąt dorocznych y Prognosticon, Przestroga, Praktika abo Obwieszczenie y przestrzeżenie przypadków wszelkich z Nauki Gwiazd y Biegów Niebieskich z wyborami Czasów na każdy dzień A. D. 1564 przez Stanisława Jakobejusza z Kurzelowa").

Hormony regulują procesy życiowe

W organizmie zwierzęcym i ludzkim istnieje cały szereg narządów zwanych gruczołami. Składają się one głównie z komórek wydzielniczych, produkujących pewne, im tylko właściwe, zależne od rodzaju gruczołu, substancje. Rozróżniamy dwie zasadnicze grupy gruczołów. Pierwsza z nich charakteryzuje się tem, że substancje produkowane zostają wydalone z gruczołów do odpowiednich jam ciała albo pewnych pobliskich narządów. Do wydalania służą specjalne przewody. Do drugiej grupy należą narządy gruczołowe — nieposiadające przewodów odprowadzających.

Substancje wytwarzane przez tego rodzaju gruczoły przedostały się wprost do krwi, która roznosi je po całym organizmie. Dostarczone ze krwią substancje te zwane hormonami mogą w pewnych czułych na nią miejscach odpowiednio oddziaływać. Niektóre gruczoły, jak np. płciowe, posiadają typ mieszany. Niektóre komórki wytwarzają spermę, wydalaną przez specjalne przewody, inne znów produkują hormony przedostające się wprost do krwi. Gruczoły wydzielające swój produkt bezpośrednio do krwi nazywamy gruczołami dokrewnemi.

Na drodze doświadczalnej i na podstawie klinicznych obserwacyj przekonano się, że gruczoły dokrewne u zwierząt odgrywają taką samą rolę co i u ludzi. Sztuczne, operacyjne usunięcie albo upośledzenie normalnej czynności takich gruczołów u zwierząt prowadzi do wystąpienia określonych objawów chorobowych, jakie stwierdza się i u ludzi w pewnych stanach patologicznych, spowodowanych schorzeniem.

Jeśli w wypadkach hypofunkcji albo zupełnego jej braku wspomnianych gruczołów dostarczymy organizmowi odpowiedniej substancji gruczolowej normalnego zwierzęcia, objawy chorobowe znikają. Leczenie substancją gruczołową lub jej wyciągami nazywa się opo- albo organoterapją.

Niektóre gruczoły dokrewne są absolutnie do życia potrzebne. Wypadnięcie ich funkcji po usunięciu lub zniszczeniu procesem chorobowym w krótkim czasie powoduje śmierć organizmu. Do rzędu takich gruczołów należą: przytarczynki, przysadka mózgowa, nadnercza i trzustka.

Dr. A. R.

Jan Waśniewski 62

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Panie Gładysz, nie spodziewałem się, że pan zajmie takie stanowisko. Przypuszczałem, że właśnie staniemy razem przeciwko tym starym safandułom.

Twarz dozorcy rozjaśniła się, ale w oczach zaświecił jakiś błysk.

— Ja przy panu zawiadowcy zawsze!...

Kilka dni zbiegło na przygotowaniach. Rzuchowski był wzywany do zawiadowcy na konferencje w sprawie wytyczenia chodnika, więc pierwszy z techników dowiedział się o nowych zamiarach Faleńskiego. Plotkował coś po kątach, szeptał, uśmiechał się, zacierał gwałtownie ręce.

Wkrótce projekty miały zostać ujawnione wszystkim technikom. Faleński przystąpił do reorganizacji kopalni z całą okazałością. Wezwał do siebie urzędników technicznych, nie pomijając tym razem nawet Walickiego.

Nie prosił, aby usiedli. Sam stał przed biurkiem, lekko o nie oparty, a oni naprzeciw niego o kilka kroków. Olbrzymi Walicki sterczał ze swą rozwianą szpakowatą czupryną, mając tuż przy sobie Kwietnia, niby małą, pękatą podpórkę. Nieco w tyle słuchał wykładu zawiadowcy nieruchomy, jakby wbity w podłogę, Łuczyński. Za nim kręcił się niespokojnie markszajder, przestępując z nogi na nogę. Zdala od wszystkich, tuż przy ścianie, uśmiechał się w przestrzeń blady Targowski.

— Proszę panów! Upłynęło już kilka miesięcy od objęcia przeze mnie kopalni. Przez ten czas wtajemniczyłem się w nią na tyle, że mogę powiedzieć, co sądzę o przeszłości i jakie mam zamiary na przyszłość... Uważam, że do tej pory nie wszystko było tu w porządku.

W tym momencie Walicki chrząknął silnie swym basem. Binokle błysnęły w jego kierunku. Zawiadowca wyprostował się jeszcze mocniej i ciągnął:

— Zapoznaję panów ze swemi zamiarami w tym celu, żeby nie było wymówek, że panowie nie zrozumieli, oraz poto, żeby przystąpić do pracy z całem wniknięciem w jej zadania i cele. Zresztą pragnę, abyśmy wszyscy... — następne słowa bełkotał niewyraźnie, jakby przełykając. Było tam coś o zgodzie i wspólnych wysiłkach. Odetchnąwszy, jak po czemś niemiłem, dalej mówił już wyraźnie:

— Przedewszystkiem chodzi mi o przewóz rudy, który jest tutaj zorganizowany fatalnie.

Usłyszawszy te słowa, Walicki odetchnął, jakby miał sapnąć: „Nareszcie!". Oddawna wyczekiwał momentu, kiedy jego mądre i przewidujące zarządzenia, powzięte ongi wespół z Roncewiczem, zostaną zaatakowane. Jeszcze Faleńskiego nie było na „Heraklesie", a on już przewidywał tę okoliczność, co teraz nadeszła. Za chwilę wymkną się Faleńskiemu słowa, które w istocie swej oznaczają zniszczenie „Heraklesa". Czekał tych słów i szykował się do starcia. Postanowił uczynić wszystko, co jest w jego mocy, żeby zasłonić kopalnię przed niebezpiecznemi eksperymentami.

Nareszcie padły te słowa...

— A więc, proszę panów, główny chodnik wyciągowy przeprowadzi się na piątym poziomie przez stare zroby.

Zawiadowca mówił jeszcze kilka minut o szczegółach projektu. Walicki już nie słuchał. Zmarszczki poorały mu twarz, oddychał ciężko, wyczekując końca przemowy.

— Chodnik już jest wytyczony. Będzie go prowadził pan Kwiecień. To wszystko, co miałem panom narazie do zakomunikowania.

Wśród zapadłej nagle ciszy rozległ się donośny bas nadsztygara:

— Przez stare zroby?

— Tak.

— Ja się temu stanowczo i kategorycznie sprzeciwiam!

W tej chwili poczuł, że go ktoś gwałtownie ciągnie za połę. Odwrócił się. Rzuchowski mimiką i gestami dawał mu do zrozumienia, żeby umilkł.

— Co pan nadsztygar mówi? — doleciało go pytanie Faleńskiego.

— Sprzeciwiam się temu!

— Panowie! Wezwałem was do wspólnych wysiłków, a nie na dyskusję. Proszę o tem pamiętać! — skłonił się lekko i ruszył ku drzwiom. Kwiecień usunął się z drogi.

Na podłodze korytarza zastukały jego szybkie kroki. Wsiadł do powozu i odjechał na obiad.

Przez moment w gabinecie panowała cisza, potem buchnęły wszystkie głosy naraz, jakby jedni chcieli przekrzyczeć drugich. Walicki był wściekły! Biegał po pokoju i huczał basem, bijąc się olbrzymią czerwoną ręką w piersi:

— Nie pozwolę! Nie pozwolę!!

Rzuchowski co chwila przyskakiwał do niego, gestykulując gwałtownie. Łuczyński mamrotał półgłosem:

— Idjota, półgłówek. Ale ja paluszkiem, nawet paluszkiem...

Kwiecień sprzeczał się o coś z triumfująco uśmiechniętym Targowskim.

— Ależ, panowie, spokój!! — przekrzyczał wszystkich Rzuchowski. — Panie nadsztygarze, chwileczkę!

— Co?... Czemu mi pan nie pozwolił mówić? — napadł na niego, jak furjat.

— Niechże pan słucha, panie nadsztygarze. My już dawno trzymamy się pewnej taktyki: niech sobie Faleński robi, co mu się podoba. Prędzej się doigra.

— Co pan takie rzeczy wyplata? Czy pan wie, co to znaczy wleźć w stare zroby?

— Wiem...

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z b. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA